Rok LXV Niedziela, 17 września 1933 Nr 37

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami

Adresy redakcyj:
LWOW, Kopernika 20, Tel. 18-49
POZNAŃ, Mazowiecka 42, Tel. 11-64;
WARSZAWA, Zielna 22 (T-wo Oświaty Rolniczej)
WILNO, Wielka 24.

Adresy administracyj:
WARSZAWA, Mazowiecka 10 (Księgarnia Rolnicza);
LWÓW, Kopernika 20, Tel. 18-49
POZNAŃ, Ratajczaka 36 (Księg. „Ruch")

POD REDAKCJĄ NACZELNĄ
Prof. BRONISŁAWA JANOWSKIEGO

ze współudziałem redaktorów

Prof. Dra J. WŁODKA i Dra Z. CHMIELEWSKIEGO w Krakowie — Prof. Inż. T. CHRZĄSZCZA Prof Dr. F. TERLIKOWSKIEGO w Poznaniu — J. GIZOWSKIEJ we Lwowie

PRENUMERATA:
Rocznie zł. 35·—, półrocznie zł. 18·—, kwartalnie zł. 10·—, miesięcznie zł. 4·—. Taryfa za okresy dłuższe niż miesięczne ważna **wyłącznie tylko przy przedpłacie** w pierwszych 2-ch tygodniach danego okresu — później stosuje się taryfę miesięczną.
Konto P. K. O. 500.126 (Dr. Wojciech Gottlieb)

OGŁOSZENIA:
Za wiersz millimetrowy w układzie dwułamowym 48 groszy, w układzie trzyłamowym 32 groszy. — Zastrzeżone miejsca o 25% więcej. — Ogłoszenia drobne, płatne zgóry: Za każde słowo gr. 20, grubszym drukiem podwójnie, minim. zł. 2·—

ORGAN URZĘDOWY MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO — ZWIĄZKU ZIEMIAN WE LWOWIE I W KRAKOWIE — ZWIĄZKU MAŁOPOLSKICH KÓŁ DOSWIADCZALNYCH M. T. R. WE LWOWIE — ZWIĄZKU DUBLAŃCZYKÓW AGRONOMÓW WE LWOWIE — ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH GOSP. WIEJSK. W RZECZP. POLSK. I T. D.

Włodzimierz Rulikowski: Co dalej. — **Dr. Zbigniew Główczyński:** Skład i strawność siana z soi. — **Helena Wolska:** Przed rozpoczęciem roku akademickiego. — **Dr. Edward Skorkowski:** Bezpsodtawne twierdzenia w świetle rzeczywistości. — **Feljeton: K. S.** Bilans obrotów gotówkowych rolnictwa Polskiego: cyfry i wnioski. — Z teorji i praktyki najnowszych kierunków gospodarstwa wiejskiego. — Przegląd krytyczny. — Z działalności władz i instytucyj rolniczych. — **Komunikaty:** Związku Ziemian. — Związku Zawodowego Prac. Umysł. Gosp. Wiejsk. Rzplitej. Polskiej. — Wieści rolnicze z kraju i zagranicy. — Poradnik gospodarczy — Pośrednictwo pracy i handlu. — Komunikat rolniczo-meteorologiczny PIM. — Z rynków rolniczych krajowych i zagranicznych

Włodzimierz Rulikowski

Co dalej 2)

Istnieją tylko dwa wyjścia — albo radykalnie podnieść poziom cen agrarnych, albo radykalnie obciąć długi. Dalej dusić puste kasy jest czynnością bezcelową, niosącą w sobie potencjalne możliwości nieobliczalnych przewrotów.

Proces radykalnego oddłużenia powinny rozpocząć banki rządowe, które swego czasu przy zmianach walutowych podwyższały swe długi, wpisując na hipoteki dodatkowe obciążenia. Dziś sytuacja się odwróciła, a więc i czynności powinny się odwrócić. Powinno się to stać za dobrowalną zgodą wierzyciela, coby stworzyło precedens i wzór do naśladowania dla prywatnych wierzycieli. Jeżeli to się nie stanie, to załamią się dłużnicy, padną wierzyciele.

Stosowanie znów półśrodków już nie wystarczy, bo to już było i nie dało rezultatu. Kraj odczuwa potrzebę nowej Sejsochteji Solońskiej i czeka na Solona.

Nie chodzi tu ani o to, by kosztem wierzyciela wzbogacić dłużnika, ani vice versa, a jedynie o to, by zostały naprawione krzywdy społeczne wyrządzone niezależnie tak od wierzycieli, jak i dłużników zwyżką wartości złota.

Istotą zagadnienia, jakie tu poruszam, nie jest walka na odcinku dłużnik — wierzyciel, lecz sprawa przywrócenia właściwej proporcji pomiędzy złotem a produkcją i to produkcją tak rolniczą, jak i przemysłową, oraz produkcją pracy rąk ludzkich i mózgów, to jest robotników i inteligencji.

Ciężar kryzysu i jego skutki próbowano sobie jak piłkę przerzucać z rąk do rąk. Jedna warstwa, klasa, zawód, chciała zepchnąć ją na barki drugiej. Stworzyło się błędne koło walki wszystkich ze wszystkimi, które nie dało nikomu nic prócz straconego bezowocnie wysiłku. Nie wybrnie się z matni przez przesuwanie ciężaru z bark jednych na drugie, bo nikt takiego ciężaru nie udźwiga, a rozwiązanie leży nie w przerzucaniu ciężaru z jednych na drugich lecz w uwolnieniu wszystkich od gniotących ich ciężarów i przywrócenie wszystkim ich zdolności nabywczej i konsumcyjnej, bez której nie można marzyć o odbudowie rynku wewnętrznego. Bez harmonizacji i solidaryzacji wszystkich interesów ostatecznego dobrego rezultatu nie będzie, bo życie społeczno-ekonomiczne jest funkcją związaną i załamanie odcinka jednego, powoduje zwichnięcie całości.

Tu niema miejsca ani na klasowość, ani na stanowość, ani partyjność, tylko bardzo szerokie i głębokie ujęcie i zrozumienie dobra ogólno-państwowego i działanie po tej linji może złu zaradzić.

Jeżeli Rząd i społeczeństwo nie znajdą drogi właściwej wyjścia i nie ujmą tego procesu we właściwe koryto, nadając prądowi właściwy kierunek, to życie samo znajdzie sobie wyjście i przeprowadzi korektywy poprzez walutę.

Zadaniem mądrej polityki jest otwieranie zawsze wczas, a nie zamykanie klapy bezpieczeństwa.

Miejmy nadzieję, że to nastąpi, bo Rząd obecny nie skrępowany parlamentem i partjami ma większe możliwości działania.

Profesor F. Młynarski w swej książce „Kredyt i pokój drogą wyjścia z kryzysu" taką wskazuje drogę wyjścia:

„Przy malejących ciągle obrotach ciężar oprocentowania staje się niemożliwy do dalszego dźwigania. Potrzebną jest reforma zasadnicza, obejmująca cały obszar tego rodzaju zadłużenia. Może nią być tylko dewaluacja walut w państwach dłużniczych. Powinna być dewaluacja z dnia na dzień, redukująca ustawowo wagę kruszcową jednostki monetarnej. Stopień dewaluacji winien w przybliżeniu odpowiadać spadkowi cen hurtowych. Państwa dłużnicze winny dewaluować od 30—40%. Państwa wierzycielskie, które już zawiesiły walutę złotą, o

ile nie zechcą wrócić do dawnego parytetu, mogą zatrzymać się na dewaluacji 20%.

Procent stały na 20—30 lat jest w XX wieku nonsensem, jest lekkomyślnością ze strony dłużnika, a brakiem rozumu po stronie wierzyciela. Rozmiary zadłużenia i wogóle rola kredytu tak wzrosła, a równocześnie potrzeba kredytu coraz więcej będzie warunkiem postępu, że stały procent od pożyczek długoterminowych zaczyna być destrukcyjnym anachronizmem.

Idea procentu ruchomego, zależnie od stanu wskaźnika cen hurtowych, najrychlej rejestrującego zmiany w sile nabywczej złota, nie jest odkryciem Ameryki. W łonie starego systemu rodzą się zwykle elementy nowego systemu. Mamy już dzisiaj takie elementy, zrodzone w łonie dotychczasowego systemu. Przemysł dawno nauczył się zdobywać kredyt inwestycyjny przez emisję akcyj lub emisję obligacyj z oprocentowaniem złożonem: część jest stała, część zależy od zysków przedsiębiorstwa. O nic innego też nie chodzi, jak tylko o rozszerzenie tego systemu na wszystkie rodzaje kredytu długoterminowego. Rolnictwo bowiem czerpie kredyt inwestycyjny wyłącznie z pożyczek o sztywnem oprocentowaniu. Budowa domów w miastach podobnie. Kredyt publiczny również. Nic więc dziwnego, że ciężar sztywnego oprocentowania najbardziej dotkliwie odbija się na rolnictwie, budownictwie i na budżetach ciał publicznych. Jest to jedna z głównych przyczyn zaostrzenia się i przedłużania kryzysu. Rolnictwo i budownictwo mają największe znaczenie dla konjunktury. Deficyty zaś budżetowe zmuszają do wstrzymywania dalszych inwestycyj i coraz dalszej deflacji.

Na pierwszy rzut oka problem tu postawiony wydaje się herezja. Kto jednak zdaje sobie sprawę z olbrzymiej roli kredytu i rosnących z roku na rok jego rozmiarów, ten musi się zastanowić nad potrzebą jakiejś reformy, bo to, co się dziś w naszych oczach dzieje, jest wyrokiem śmierci na tradycyjną zasadę sztywnego procentu od kredytu inwestycyjnego. Kto zaś wątpi jeszcze, niech przypomni sobie, że procent od kapitału jest ceną tego kapitału. Czyż jest jeszcze dzisiaj przedsiębiorca, któryby przy długoterminowych kontraktach na dostawy gazu, wody, czy elektryczności zgodził się na sztywną cenę wody, gazu lub elektryczności na 20—30 lat naprzód? Czyż tego rodzaju kontrakty nie przewidują ceny zmiennej, zależnie od jakiegoś wskaźnika? Czy jest dzisiaj bankier, któryby zgodził się finansować przedsiębiorcę robiącego kontrakt długoterminowy na zasadzie niezmiennej ceny odnośnych dóbr czy usług? Dlaczego więc tylko cena kapitału przy umowach długoterminowych ma być sztywną?

Mogą być różne warjanty praktycznego rozwiązania. Zawierając kontrakt, dłużnik może się zobowiązać płacić stale 3% rocznie, a więc stopę odpowiadającą przeciętnej postępu gospodarczego. Ponadto, przypuśćmy, zgodzi się na 4% dodatkowe, jako część warunkową, zależną od zmian wskaźnika cen hurtownych w następnych latach. Jeżeli wskaźnik pójdzie w górę dłużnik będzie obowiązany zapłacić więcej, niż owe 4%. Jeżeli spadnie, mniej niż owe 4%. Co wierzyciel straci nominalnie podczas cyklu cen spadających, odzyska nominalnie podczas cyklu cen zwyżkujących. Natomiast realnie zawsze będzie otrzymywać jednaką sumę dóbr, które będzie nabywać za otrzymany procent (3 × X) przez cały czas trwania kontraktu. W żadnym jednak wypadku procent nominalny nie powinien spaść poniżej 3% rocznie, która to cyfra reprezentuje w przybliżeniu przeciętną postępu gospodarczego. Wierzyciel jest więc uprawniony do owych 3% jako minimum swojego udziału w przyroście dochodu narodowego. Rozumie się wszakże samo przez się, że to nie wyklucza oprocentowania poniżej 3% z mocy umowy.

Osiągnęliśmy wówczas ważną korzyść. Siła nabywcza złota doznałaby ustabilizowania na terenie kredytu długoterminowego, tej najważniejszej podstawy dla naszej cywilizacji gospodarczej. Bezwątpienia wprowadzenie takiego elementu stabilizacji ułatwiłoby łagodzenie rozpiętości, którą wykazują dotychczas wahania siły nabywczej złota w stopniu zbyt silnym. Dzisiaj jesteśmy świadkami i ofiarami tak gwałtownego wzrostu tej siły, że cały ustrój gospodarczy świata kruszy się w swoich posadach. Gdyby jednak przed 1929 r istniał system ruchomego procentu od kredytu długoterminowego, to czy nie łatwiej byłoby zatrzymać staczanie się w dół? Czy nie lepszą byłaby pozycja rolnictwa, przemysłu budowlanego, ciał publicznych i wszystkich tych elementów, których popyt na cele inwestycyjne najłatwiej ożywia rynek?

K. S. 2)

Bilans obrotów gotówkowych rolnictwa Polskiego: cyfry i wnioski

Na marginesie pracy Dra Waleryana Zakliki.

Po omówieniu pierwszych trzech pozycyj wydatków rolnictwa, przechodzi Dr. Zaklika do obliczenia 4-tej pozycji, t. j. „wydatków na kupno artykułów przemysłowych".

Dzieli je autor na 2 grupy. Pierwsza to artykuły potrzebne do prowadzenia gospodarstwa rolnego, jak nawozy, narzędzia, smary, materjały napędowe i t. d., druga grupa to artykuły konsumcji ludzkiej, jak np. cukier, herbata, sól, oraz odzież, książki i t. p.

Celem dokonania tych obliczeń szuka autor „miernika zużycia artykułów przemysłowych przez polski świat rolniczy" i natrafia jedynie na dane, zebrane przez Instytut Puławski w „Badaniach nad opłacalnością gospodarstw włościańskich". Materjał zawarty w tych „Badaniach", a dotyczący konsumcji wytworów przemysłowych przez rolnictwo, został opracowany przez Wacława Ponikowskiego (Rolnik Ekonomista Nr. 1), więc na tej pracy opiera autor obliczenia konsumcji wytworów przemysłowych, uzupełniając niektóre wyliczenia swojemi spostrzeżeniami i rachunkami.

W rezultacie dochodzi autor do wyniku, iż rolnictwo wydaje na cele wytwórcze rolnictwa 1.417.827 tys. zł. na kupno zaś artykułów służących konsumcji osobistej rolników 2,255.631 tysięcy zł, razem 3.673.458 tysięcy zł.

Doliczywszy do tego kwotę wydatków 1-go miljarda zł tytułem opłat podatkowych, ubezpieczeń, odsetek od długów i amortyzacja tychże, otrzymamy sumę 4.673 miljonów zł, jaka przeszła z rolnictwa do świata nierolniczego, z pominięciem wszelkich obrotów gotówkowych, które dokonywały się w obrębie rolnictwa na placę dla robotników, kupno artykułów rolniczych, spożycia, kupno nasion, pasz, inwentarzy żywych i t. d.

W tem miejscu kontroluje Dr. Zaklika swe obliczenia i stwierdza, że cyfry przychodów rolnictwa w r. 1928/29 ustalone na 4.695 miljardów, zbliżają się do cyfry rozchodów „oddanych światu zewnętrznemu" w sumie 4,673 miljonów, coby świadczyło, że w obliczeniach i zestawieniach znaczniejszych błędów nie popełnił.

W poprzednich zatem obliczeniach ustalono, iż dochód w 1928/29 r. w kwocie 4.695 milj. obniżył się do roku 1931/32 na kwotę około 2,530 milj., a w dalszym

W ciekawym artykule pt. Przegląd Sytuacji P. E. R. w „Przeglądzie Gospodarczym“ z 15 sierpnia 1933 r. Organie centralnym Zw. Polskiego Przemysłu Handlu i Finansów t. zw. „Lewiatana“, takie ciekawe zamieszcza poglądy, które dla porównania przytoczę:

„Nie czekając żadnej pomocy ze strony zagranicy, nie możemy jednak zerwać wiążących nas z nią związków i całkowicie uchronić się od wpływu międzynarodowych zjawisk finansowych i gospodarczych na nasze własne położenie. Nie możemy, ponieważ polityka, którą Polska od początku przesilenia prowadzi, idzie naprzekór tendencjom izolacyjnym i autarkicznym. Uczyniliśmy bowiem z zachowania nienaruszonej wartości złotego nietylko w teorji, ale w rzeczywistości, t. j. przy utrzymaniu całkowitej wypłacalności na zewnątrz, dogmat i punkt centralny naszego programu kryzysowego tymczasem możność realizacji tego programu bezwzględnie nie od nas samych tylko zależy. Już przed konferencją londyńską zwracaliśmy uwagę, że w naszem zrozumieniu głównie jej dla Polski znaczenie streszcza się w pytaniu, czy i jak dalece zdoła ona ułatwić nam nasze trudności transferowe.

Otóż pod tym właśnie względem brak jakichkolwiek pozytywnych wyników stanowi niezawodnie największy dla nas zawód. Polska sama może bronić swej waluty tylko na odcinku budżetowym, i to, pomimo wszelkich trudności, się dzieje. Jednak wypłacalną w pełni wobec zagranicy pozostać może jedynie wówczas, jeśli potrafi uzyskać nieodzowne w tym celu dewizy. Pod tym względem zaś sytuacja w tym roku dla Polski niezawodnie znacznie cięższa, niż w roku ubiegłym. Wiadomo przecież, że głównem źródłem dopływu dewiz w naszych warunkach zawsze był i będzie bilans handlowy. Otóż nader znamienne są w tym względzie wyniki jego za pierwsze półrocze r. b. w porównaniu z analogicznym okresem r. ub. Przedstawiają się one mianowicie jak następuje:

	pierwsze półrocze r. 1933	pierwsze półrocze r. 1932
	w milj. zł	w milj. zł
przywóz	378	434
wywóz	435	539
saldo dodatnie	57	105

Okazuje się, że nadwyżka wywozu w tym czasie spadła mniej więcej do połowy nadwyżki zeszłorocznej. Stało się tak zaś, pomimo skurczenia przywozu o 13 proc., co już stanowi odsetek znaczny wobec jego już od dłuższego czasu niezmiernie niskiego poziomu na skutek spadku wartości wywozu w stopniu jeszcze wyższym o 20 proc. Przyczyny tego ostatniego zjawiska są tak znane, że nie wymagają wyjaśnienia. Niepokojącą jednak jest sama tendencja, którego ono jest wyrazem, a wszelkie dalsze jej pogłębienie w przyszłości musiałoby ten niepokój silniej jeszcze uzasadnić.

Tymczasem już nadwyżka wywozu miesięczna w przeciętnej kwocie zaledwie 10 milj. zł jest niewystarczająca dla pokrycia naszych bieżących zobowiązań wobec zagranicy, które, pomimo faktycznego zawieszenia płatności z tytułu długów międzyaljanckich, pomimo zmniejszenia wysokości niektórych z pośród tychże zobowiązań, naskutek spadku dwóch głównych walut świata, a wreszcie pomimo zamrożenia niektórych długów prywatnych, wyrażają się w liczbach, które z całą ostrożnością szacować można co najmniej dwukrotnie wyżej. W rezultacie brak potrzebnych dewiz musi być uzupełniany z rezerw Banku Polskiego, które wprawdzie w stosunku do obiegu utrzymują się ciągle na poziomie stosunkowo wysokim, zwłaszcza po pozornem zaostrzeniu, lecz istotnem złagodzeniu przepisów o pokryciu w drodze tegorocznej noweli, jednak za dłuższe okresy wykazują nadal nieustanną od paru lat tendencję spadkową. Pozycje: „złoto“, oraz „pieniądze zagraniczne i dewizy“, stanowiły w ostatnio ogłoszonym bilansie Banku Polskiego z końca lipca r. b. 554 milj. zł, czyli prawie dokładnie o 90 milj. zł mniej, niż na koniec r. ub., kiedy bilanse Banku odróżniały jeszcze dewizy, zaliczone i niezaliczone do pokrycia. Spadek tegoroczny rezerw byłby zapewne jeszcze większy, gdyby dewaluacja dolara nie była zasilała naszej instytucji emisyjnej banknotami, oddawanemi przez wystraszonych tezauryzatorów.

---

ciągu w 1932 na 1933 r. do kwoty zaledwie 2 miljardów zł. Z tej sumy 768 milj. pochłoną — jak to wyżej obliczono — ciężary podatkowe, świadczenia, procenty i t. d. Pozostanie zatem rolnictwu tylko 1.232 milj. na kupno artykułów przemysłowych, z czego 430 milj. pójdzie na artykuły, służące produkcji rolnej, a 739 milj. na towary przemysłowe, służące osobistej konsumcji rolników.

Pociągnie to za sobą — zdaniem autora — gwałtowny spadek produkcji, gdyż rolnicy, zmuszeni katastrofalnem położeniem finansowem, zaniechają (i już zaniechali), wszelkich inwestycyj, remontu maszyn, budynków i t. p., a warsztaty rolne z początku wolniej, później w przyspieszonem tempie pogrążać się będą w otchłań zupełnego upadku. Ciekawe jest jeszcze jedno obliczenie:

„Na kupno artykułów przemysłowych dla konsumcji osobistej — pisze Dr. Zaklika — stoi obecnie do dyspozycji rolnictwa kwota 739 milj. zł. W przeliczeniu na głowę ludności rolniczej daje to kwotę 37 zł rocznie, która musi wystarczyć na kupno soli, cukru, nafty, odzieży, obuwia, książek szkolnych, na lekarza, lekarstwa i t. d. Oto „cyfry“ w rozprawie Dra Zakliki! A wnioski?

Oto — że rolnictwo przy obecnych konjunkturach i warunkach istnieć i wyżyć nie może. A kto nie wierzy — ten, „zamiast wgłębiać się w cyfry statystyczne, niech zaglądnie do chat wiejskich. Zobaczy, że nie uczęszczają do szkoły, bo nie mają obuwia, że wieczorem zrzadka świecą się lampki bo nie stać rolnika na kupno nafty, cukru nie kupuje, bo nie ma nawet na sól. Do chat zagląda głód w dosłownem tego słowa znaczeniu, gdyż w jesieni idzie zboże na podatki, a z wiosną często i ziemniaków brakuje“! I dalszy „wniosek“: „Nędza, która zapanowała na wsi, przekreśla wszelkie rachuby i nadzieje na gospodarcze i kulturalne podniesienie się wsi. Zamiast postępu cofamy się wstecz do stosunków, które przedstawił Stanisław Szczepanowski, opisując nędzę Galicji!! —

Są jednak gospodarstwa—pisze Dr. Zaklika dalej—, „które i tych wyżej obliczonych 37 zł na głowę nie mają, muszą popadać w zaległości podatkowe i kredytowe i nie będą w stanie w przyszłości ponosić zniżonych nawet kosztów obsługi długów. Nie pomogą tu oszczędności, żadna abnegacja z potrzeb ludzkich. W podobnem położeniu znajdują się przeważnie i gospodarstwa folwarczne, a sytuację ich pogarsza jeszcze to, że posługiwać się muszą pracą najemną i ponosić wyższe wydatki na artykuły przemysłowe służące produkcji rolniczej, a także osobistym potrzebom“.

Nic więc dziwnego, że Dr. Zaklika nie szczędzi kil-

Dr. Zbigniew Glówczyński

Skład i strawność siana z soi

Soja, która dzięki dużej zawartości białka i tłuszczu od wieków na „Dalekim Wschodzie" ma różnorodne zastosowanie w wyżywieniu ludności, inwentarza i w przemyśle, dopiero od kilku lat wzbudza żywsze zainteresowanie w Europie, w szczególności w Polsce. Literatura o soi jest dość bogata tak w postaci obszernych monografij (w języku polskim ukazała się w obecnym roku monografja o soi Jana Muszyńskiego i Wacława Strażewicza) jak i artykułów w prasie fachowej. Stosunkowo bardzo mało uwagi poświęcono jednak wartości pokarmowej siana z soi. Pierwszy O. Kellner przeprowadził doświadczenia nad strawnością siana na materjale pochodzącym z Japonji. Prócz pracy Kellnera w literaturze ogłoszono kilka doświadczeń ze stacyj rolniczych w Stanach Zjednoczonych, gdzie sieją dużo soi na paszę, a w ostatnich latach i w Niemczech. W Polsce do tej pory nie ogłoszono wyników doświadczeń nad sianem z soi.

W Zakładzie Fizjologji i Nauki żywienia zwierząt U. J.. na propozycję prof. F. Rogozińskiego, wykonano 2 doświadczenia na jednym baranie nad strawnością siana z soi Próbki siana zostały nam łaskawie dostarczone przez p. Adama Stolzmana z Goszczy (poczta Kocmyrzów). Podług udzielonych informacyj soja była skoszona 20—21 lipca 1932 r. na początku kwitnienia. wysuszona na piramidkach i zebrana z pola bez deszczu. Każde doświadczenie trwało 2 tygodnie. Pierwszy tydzień służył za okres przejściowy. w drugim brano codziennie próbki kału do analizy. Dzienna dawka podanego siana wynosiła 900 g. Do doświadczeń wzięto 2 odmiany soi, Żółtą Austrjacką i Czarną Kisielnicką. Niedojedzoną paszę zbierano osobno i analizowano. Ilość niedojedzonej w ciągu tygodnia paszy. dla odmiany Żółtej Austrjackiej. wynosiła 412 g. dla Czarnej Kisielnickiej 424 g. czyli 6.5 wzgl. 6.7%. Skład chemiczny resztek różnił się od składu podawanego siana przedewszystkiem ilością popiołu. która przekraczała 30%. Procent białka wahał się w tych samych granicach. procent włókna surowego wynosił 3.21 wzgl. 8.18.

Skład i strawność substancyj pokarmowych siana z soi Żółtej Austrjackiej I i Czarnej Kisielnickiej II:

	I		II	
	zawartość składników pokarm.	współczynniki strawności	zawartość składników pokarm.	współczynniki strawności
Substancja sucha	89.69	43.4	90.13	52.7
białko surowe	12.85	68.6	14.76	69.2
białko właściwe	10.95	62.7	12.48	62.9
włókno surowe	28.05	35.6	26.42	46.3
tłuszcz	1.22		1.50	24.2
popiół	14.57		17.06	
substancja organiczna	75.12	50.9	73.06	56.6
substancje wyciągowe bezazotowe	32.98	44.5	30.38	61.4

Wartość skrobiowa, obliczona podług O. Kellnera. dla odmiany Żółtej Austrjackiej wynosi 14.9. dla Czarnej Kisielnickiej 24.5 w 100 kg.

Dla porównania podajemy skład i strawność 2 próbek siana koniczyny zbioru 1932 r. z gospodarstwa doświadczalnego w Mydlnikach. Doświadczenie przeprowadzone było w zupełnie podobny sposób.

Skład i strawność substancyj pokarmowych 2 próbek koniczyny z Mydlnik I i II:

	I		II	
	zawartość składników pokarm.	współczynniki strawności	zawartość składników pokarm.	współczynniki strawności
substancja sucha	85.13	57.3	82.75	51.5
białko surowe	13.00	62.7	10.09	60.1
białko właściwe	12.06	59.9	8 90	54.9
włókno surowe	25.37	42.4	29.28	40.0
tłuszcz	2.29	47.1	1.30	24.2
popiół	6.38	—	6.38	—
substancja organiczna	78.75	59.7	76.37	53.6
substancje wyciągowe bezazotowe	38.08	70.8	33.88	64.0

Wartość skrobiowa obliczona dla koniczyny I wynosi 34.0. dla koniczyny II 25.2 w 100 kg.

Porównując współczynniki strawności siana z soi i z koniczyny. z wyżej podanych wyników doświadczalnych widać. że strawność białka w sianie sojowem jest wyższa. aniżeli w koniczynie. różnica jednak nie jest zbyt wielka: strawność włókna surowego waha się w tych samych granicach a bezazotowych wyciągowych jest znacznie niższa. Odmiana Czarna Kisielnicka składem substancyj pokarmowych i ich

---

ku słów prawdy autorowi notatki w „Rolniku" Nr. 16 z roku b.. który twierdzi. że zarządzone ulgi kredytowe „stwarzają warunki istnienia i „rozwoju" olbrzymiej (!) większości gospodarstw rolnych". Zaiste, dziwny to sposób rozumowania i twierdzenia. że przedsiębiorstwa nieopłacające się. jakiemi są obecnie warsztaty rolne, obciążone niesłychanemi ciężarami i długami. mogą mieć warunki „rozwoju" (!) — a przynoszą „deficyt".

Biorąc pod uwagę właśnie ten deficytowy wynik gospodarki na warsztatach rolnych i kolosalne ich obciążenie długami. oraz ciężarami podatkowemi, wysuwa Dr. Zaklika dalszy wniosek. „że rolnictwa nie podźwigną żadne ulgi kredytowe. a nie pomogą one i wierzycielom. którzy nawet zniżonych odsetek i rat od rolnika wydobyć nie potrafią"! I słusznie dalej pisze, że „istnienie rolnictwa jest obecnie oparte na bezgranicznej zdolności chłopa polskiego odmówienia sobie zaspokojenia wszelkich potrzeb już nie kulturalnego, ale ludzkiego bytowania", oraz „na rabunkowem wyczerpywaniu sił nawozowych i uprawowych ziemi. pozostałych po lepszych czasach".

A zatem w pierwszej części swej pracy przedstawia Dr. Zaklika w cyfrach ścisłych i kilkakrotnie kontrolowanych położenie rolnictwa polskiego.

Cyfry to chyba wymowne!

Rolnictwo traci w latach ostatnich 2.143.000 tys. zł, a właściwie więcej. uwzględniając jeszcze i r. bieżący. tak. że straty rolnictwa w dochodach sięgają sumy $2^1/_2$ miljarda zł.

Obciążenie rolnictwa długami i różnemi zaległościami zbliża się do kwoty 5-ciu miljardów zł.!

Dochód rolnictwa w r. 1928/29 został ustalony na 4.695.000 tys. zł. Z tego oddawało rolnictwo 4,673.000 tys. „światu zewnętrznemu". co daje miarę „wartości i ważności" rolnictwa dla całego życia gospodarczego naszego państwa.

Czy „cyfry" powyższe nie wołają wielkim głosem S. O. S.? Czyż nie wołają o szybkie. stanowcze i na szeroką skalę zamierzone środki ratunku?

Właśnie w drugiej części swej pracy rozważa i ocenia autor te środki ratunku rolnictwa naszego. które dotychczas zostały zastosowane. Do jakiegoż wniosku dochodzi? Oto. że nie odniosły one żadnego skutku, że nie odpowiedziały celowi, dla którego były przedsięwzięte, że były nie wystarczające.

Ani podniesienie ceł. ani premje wywozowe i utworzenie instytucyj eksportowych. ani interwencja P. Z. P. Zbożowego, ani małe i dorywcze, a często przez niższe instancje zupełnie wypaczone ulgi podatkowe.

strawnością znacznie przewyższa odmianę Żółtą Austrjacką.

Z przytoczonych wyników można wnioskować, że siano z soi zebranej w czasie kwitnienia odpowiada wartością pokarmową koniczynie średniej jakości dla odmiany Czarnej Kisielnickiej. Wartość pokarmowa Żółtej Austrjackiej jest znacznie niższa.

Z obliczonych wartości skrobiowych dla siana z soi i koniczyny wynika to samo. Wartość skrobiowa Czarnej Kisielnickiej 24.5 mało się różni od wartości skrobiowej koniczyny II średniej jakości 25.2. Kellner w swych tablicach podaje wartości skrobiowe dla koniczyn 25.2. wzgl. 35.6 dla gatunków wyborowych. dla silnie wyługowanej przez deszcze koniczyny 18.3. a dla siana z soi 27.

Dla orjentacji podajemy skład i strawność składników pokarmowych siana z soi. przeciętne 22 analiz i 4 doświadczeń nad strawnością dla stosunków północno-amerykańskich. podług Henry'go i Morrisona:

	Skład substancyj pokarmowych	Współczynniki strawności
Substancja sucha	91.4	60
białko surowe	16.0	75
włókno	24.9	57
tłuszcz	2.8	44
popiół	8.6	—
substancje bezazotowe wyciągowe	39.1	64

W Stanach Zjednoczonych na siano sprząta się soję przeważnie w okresie całkowitego wykształcenia strąków.

Porównanie wyników naszych z liczbami przeciętnemi. podanemi przez Henry'go i Morrison'a. wypadają niekorzystnie dla naszych próbek siana sojowego. Procent białka i tłuszczu. strawność włókna i substancyj wyciągowych bezazotowych są znacznie niższe w naszem doświadczeniu. Nasze siano sojowe zawierało znaczną ilość popiołu 14 wzgl. 17%. Bardzo prawdopodobne. że rośliny. dzięki swemu owłosieniu zostały zanieczyszczone pyłem podczas wegetacji.

Z naszych doświadczeń wynika, że wartość pokarmowa siana sojowego nie przedstawia się tak korzystnie. jak podają w artykułach niektórzy autorzy. Znajdujemy w artykule dra R. Borkowskiego zdanie: „Siano sojowe pod względem swej wartości odżywczej i djetycznej daje się jedynie porównać z najlepszą koniczyną czerwoną, stanowiąc wprost idealną paszę dla krów mlecznych". Twierdzenia tego rodzaju. nieoparte na danych doświadczalnych. mogą wprowadzić w błąd szerszy ogół rolników i zniechęcić w ten sposób. w razie uzyskania niepomyślnego wyniku. nieodpowiadającego zapowiedziom. do rozpowszechnienia tak bardzo cennej rośliny. jaką jest soja. Wartość waha się w szerokich granicach. zależnie od odmiany. Jak stwierdzili analitycznie Riede i Rewald. siana z odmian. niedojrzewających w Niemczech. są bardzo mało wartościowe. Dla stosunków niemieckich według tych autorów zużytkowanie soi jako paszy w postaci kiszonek jest ważniejsze. aniżeli w postaci siana.

Do tej pory w Polsce doświadczenia nad soją idą w kierunku otrzymania wysokowartościowych odmian. nadających się w naszych warunkach na produkcję ziarna. Nad odmianami. nadającemi się na produkcję odpowiedniej masy zielonej na paszę — w postaci siana czy kiszonki — jeszcze u nas nie pracowano.

Helena Wolska

Przed rozpoczęciem roku akademickiego

Kilka słów o Wyższych Kursach Ziemiańskich we Lwowie.

Z nadchodzącem rozpoczęciem roku akademickiego i wpisów w wyższych uczelniach. nasuwają się refleksje na temat wykształcenia młodego pokolenia rolników. Wyższe studja. przy obecnym stanie wiedzy rolniczej, przedstawiają albo zagadnienie specjalizacji w poszczególnych jej gałęziach. albo wprost zagadnienie ostatecznego celu studjów. przyczem przesilenie ekonomiczne wytworzyło problem trzeci, który niejednokrotnie posiada znaczenie decydujące — problem kosztów.

Jeżeli idzie o ostateczny cel wyższych studjów rolnictwa, cel ten może być dwojaki. Po ukończeniu szkół. absolwent poświęca się wyłącznie wiedzy, idzie na drogę naukową, lub też wykorzystuje zdobytą metodykę samodzielnego myślenia i podstawy naukowe dla zastosowania ich w praktyce na terenie mniejsze-

---

ani wreszcie ulgi dotyczące opłat długów i zniżki procentów nie przyniosły rolnictwu polskiemu „opłacalności". a wszakże tylko ona jest podstawą „istnienia i rozwoju" każdego warsztatu pracy.

Z całą więc słusznością pisze Dr. Zaklika. że „usiłowania naszej polityki agrarnej. zmierzające do podniesienia cen, a zwłaszcza siła natężenia stosowanych środków robią wrażenie — jak gdyby olbrzymie jezioro depresji rolniczej starano się zasypać grudkami ziemi rzucanemi z brzegu jeziora w toń wodną"!

Lecz tu pozwolę sobie zaznaczyć, że nie koniec na tem. Bo chociaż w to jezioro rzuca się grudki ziemi z jednej strony, to z drugiej otwiera się tamy innych strumieni i nowe fale podnoszą coraz wyżej stan wód w jeziorze depresji rolniczej.

Oto one: 1) Podatek kryzysowy. 2) podatek od tantjem (dotykający i rolnictwo), 3) scalenie ubezp. społecznych. 4) opłaty na „Fundusz Pracy", 5) podatek majątkowy (mimo. iż dawny okazał się nieściągalny), 6) zamiar wprowadzenia opłat na t. zw. „fundusz interwencyjny" — co ponoś ma obciążyć rolnictwo kwotą 8—10 miljonów zł. 7) zeszłoroczna zniżka cen cukru i ceny buraków. A więc wody jeziora „depresji rolniczej" wzbierają!

Cóż zatem zdoła nawę rolniczą wyratować z toni?

Zdaniem Dr. Zakliki tylko „zdecydowana akcja podniesienia ceny zbóż, albo też produktów hodowli zwierzęcej".

Tę drugą koncepcję, jako zbyt trudną do przeprowadzenia, autor odrzuca. pozostaje więc akcja podniesienia ceny zbóż.

W tej sprawie i zapatrywaniu się na nią nie jest Dr. Zaklika odosobniony i na poparcie swego twierdzenia przytacza w swej pracy liczne obce głosy i poczynania rządów.

I tak np. Dr. Laur twierdzi: „Zwyżka cen i płac — oto środki wyjścia ze światowego kryzysu gospodarczego". Dr. A. Rose pisze: „Jako punkt wyjścia każdego programu rolnego uważać należy powrót do takiego poziomu cen, aby intensywna produkcja rolna mogła się opłacać. Raport komitetu Macmillana żąda stabilizacji cen na poziomie r. 1928. Wiele państw stosuje energiczne środki dla zapewnienia cen wyższych rolnictwu. Wreszcie J. M. Keynes twierdzi, że dla świata są dwa wyjścia: „znalezienie drogi prowadzącej do zwyżki cen, albo ogólne bankructwo"!

wiejskiem. Niemożna tego podnosić jako zarzut. jesłużbie państwowej. W wypadku pierwszym. nacisk przypada na teorję i ścisłość badań. w drugim — na wyciągnięcie maksimum praktycznej korzyści z uzyskanego zasobu wiedzy. Stosownie do dalszych zamierzeń młodego agronoma wypadnie mu więc zapisać się na uniwersytet w Krakowie, Poznaniu czy Lublinie, czy na wydział rolniczo-lasowy politechniki lwowskiej, czy do Szkoły Gł. Gosp. Wiejskiego w Warszawie, czy wreszcie wstąpić na Wyższe Kursa Ziemiańskie we Lwowie.

Wyższe Kursa Ziemiańskie we Lwowie. od imienia inicjatora i założyciela zwane popularnie Turnauowskiemi. powstały w roku 1919 jako uczelnia stworzona przez Związek Ziemian specjalnie w celu zapewnienia przyszłym kierownikom średnich i większych gospodarstw rolnych podstawowego zasobu teorji, ze szczególnem uwzględnieniem zastosowania jej w praktyce. Realne nastawienie Kursów objawia się zarówno w skróceniu czasu wyższych studjów. jak w opracowaniu programu. Wobec czterech lat akademickich (z egzaminem dyplomowym pięć lat) z przerwami wakacyjnemi na uniwersytecie czy politechnice, dwuletni okres studjów nieprzerwanych na Kursach przedstawia znaczną oszczędność czasu i kosztów. Mówiąc o studjach nieprzerwanych. podkreślamy znaczenie praktyki rolniczej, która na Kursach traktowana jest ze specjalnym naciskiem na krytyczne i fachowo kontrolowane sprawozdania i ułożona w system, obejmuje okres ośmiu miesięcy pracy znacznie cięższej od studjów teorji wraz z ćwiczeniami (16 miesięcy).

Podczas studjów teorji, ilość godzin tygodniowo na Kursach waha się od 25—30 godzin, gdy np. na Politechnice Lwowskiej wynosi 30 do 40 godzin. Jednakże słuchacze innych wyższych uczelni niejednokrotnie w ciągu kilku semestrów wydziału rolniczego nie stykają się z zastosowaniem teorji w gospodarstwie wiejskiem. Niemożna tego podnosić jako zarzut. jeżeli idzie o wykształcenie naukowca, dla którego praktyka przedstawia się w pierwszej linji w postaci doświadczeń laboratoryjnych. Natomiast niedostateczne uwzględnienie praktyki stanowi lukę poważną w studjach właściciela, administratora czy dzierżawcy gospodarstwa rolnego. jak również funkcjonarjusza władz rolniczych. Wyższe Kursa Ziemiańskie. z uwagi na nastawienie w kierunku integralnego połączenia teorji z praktyką, stanowią więc formę studjów najwłaściwszą dla kandydatów na wspomniane stanowiska.

W planie studjów, opracowanym przez wybitnych fachowców, Prof. Rektorów Dr. Zygmunta Markowskiego i Bronisława Janowskiego, przy współudziale ś. p. Prof. Dra Kazimierza Miczyńskiego, ś. p. Jerzego Turnaua i Dra Henryka Pawlikowskiego, „punkt ciężkości przeniesiono przedewszystkiem na nauki biologiczne, wychodząc z założenia. że zaznajomienie się z prawami biologji stanowi podstawę myślenia przyrodniczego. a to jest pierwszym warunkiem konstrukcji gospodarstw rolnych".*) Obok nauk przyrodniczych (biologja ogólna, mikrobiologja. histogeneza, anatomja i fizjologja zwierząt i roślin, chemja, fizyka, meteorologja i klimatologja. geologja, petrografja, gleboznawstwo), które stanowią podstawę dalszych wykładów szczegółowych z dziedziny hodowli zwierząt i roślin. uwzględniono w zakresie poważnym, jak na krótki okres studjów. ekonomję. a także maszynoznawstwo i budownictwo wiejskie, przemysł rolny, oraz meljoracje i miernictwo. Jako szczególnie ważne dla przyszłego kierownika-administratora a również dla organizatora społecznego czy urzędnika instytucyj rolniczych przedstawiają się wykłady ekonomji i prawa, skarbowości. rachunkowości rolniczej. administracji i organizacji gospodarstw, taksacji gospodarstw. towaroznawstwa. wreszcie nauki o zrzeszeniach i kooperatywach rolnych.

Wykłady i ćwiczenia są prowadzone przez profesorów Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, Akademji Medycyny Weterynaryjnej. Politechniki Lwowskiej i Wyższej Szkoły dla Handlu Zagranicznego we Lwowie. Niektóre wykłady z działu hodowli przeprowadzają ogólnie znani specjaliści-praktycy. Uzupełnieniem wykładów są wycieczki naukowe celem zwiedzania gospodarstw i zakładów rolniczych. hodowlanych i przemysłowych. Praktyka odbywa się w racjonalnie prowadzonych gospodarstwach w całej Polsce. w terminach następujących: po drugim semestrze studjów od lipca do końca października (wykłady rozpoczynają się w listopadzie); wśród czwartego semestru jeden miesiąc w okresie siewów wiosennych i po czwartym semestrze od lipca do końca października.

Jako kontrolę nauczania Kursa przyjęły system egzaminów (kollokwjów) semestralnych. Złożenie egzaminu stanowi rygor konieczny przed zapisaniem na wyższy semestr. dzięki czemu słuchacze muszą być obeznani z całością wykładanych przedmiotów. Obowiązkowe ćwiczenia praktyczne, oraz prace, wygłaszane publicznie przy dyskutowaniu i obronie wygłoszonych tez, dopełniają całokształtu studjów, których zakończeniem jest egzamin główny. Egzamin główny. czyli dyplomowy, składa się z części pisemnej i ustnej: przeprowadza go komisja egzaminacyjna. w skład której wchodzą profesorowie Kursów obok delegata lub delegatów Rządu, pod przewodnictwem prezesa Zarządu Kursów.

Tyle program. O pracy szkoły i rezultatach tej pracy mówią jednak poza programem jej absolwenci i stanowiska, jakie zdołali zająć w społeczeństwie. W ciągu czternastoletniego okresu istnienia. Wyższe Kursa Ziemiańskie mogą się poszczycić licznym zastępem kilkuset słuchaczy i słuchaczek, którzy obecnie już jako samodzielni pracownicy stanęli na poważnych. niejednokrotnie przodujących stanowiskach. Typ zajętych stanowisk świadczy o racjonalności tendencyj Kursów: absolwenci W. K. Z. to dzielni rolnicy i administratorzy, urzędnicy władz rolniczych. a znajdują się między nimi działacze społeczni i polityczni. którzy umieją zużytkować swe zdolności na szerszej arenie.

Na podkreślenie zasługuje również fakt, że wielu zpośród najbardziej światłych i zasłużonych ziemian wybiera Wyższe Kursa Ziemiańskie jako uczelnię dla swych synów i córek. oraz szczególne uznanie. którem Kursa cieszą się w byłym zaborze pruskim. Uznanie to jest miarą wartości Kursów, jeżeli weźmiemy pod uwagę. jak trudne i skomplikowane zadania czekają ziemianina z północno-zachodniej połaci Polski. której rolnictwo — pozatem — umiało doprowadzić do najlepszych w naszym kraju wyników praktycznych!

Momentem. który niekiedy bywa podnoszony na niekorzyść W. K. Z., jest brak naukowego tytułu po ich ukończeniu. Dyplomowany absolwent nie otrzymuje tytułu doktora ani inżyniera nauk rolniczych. Jakkolwiek trudno czynić z tego zarzut programowi studjów. których nowoczesna reforma polega właśnie na integralnem związaniu nauki z praktyką i na odrzuceniu teorji. o ile nie jest nieodzownie konieczna. przyznać należy, że tytuł naukowy ułatwia w pewnej mierze otrzymanie wyższych stanowisk. zwłaszcza na terenie Małopolski. Z drugiej strony jednak musi pozostać niezbitym pewnikiem. że jednostka nieposiadająca naukowego tytułu, a natomiast wyposażona w kwalifikacje teoretyczno-praktyczne i uzdolniona życiowo zawsze znajdzie uznanie i potrafi wyrobić sobie stanowsko, a w razie potrzeby zdać egzamin doktorski. Signum temporis naszej epoki, to

*) Prof. Dr. Markowski.

hiperprodukcja inteligencji w stosunku nietyle może do ilości stanowisk, bo tych dla rozwoju kraju powinno być więcej, niż dotychczas, ile do możliwości ekonomicznych. Znamy wszakże takie anomalje, jak doktorów filozofji, którzy zajmują się handlem, i bezrobotnych doktorów praw, i inżynierów, zatrudnionych jako pracownicy niższych kategoryj. Konsekwencją tej hiperprodukcji jest obecnie ścisła selekcja jednostek najzdolniejszych już w szkole powszechnej i średniej, a prawdopodobnie dalszą konsekwencją okażą się coraz większa specjalizacja i obostrzenia na wyższych uczelniach, dających stopień naukowy. Może niedaleki jest czas, gdy podobnie, jak już dzisiaj czyni Dyrekcja W. K. Z., uniwersytety i politechniki będą żądały od nowowstępujących studentów wyjawienia, w jaki sposób zamierzają w przyszłości wykonywać swój zawód, w danym wypadku zawód rolnika. Czas, kiedy tytuły naukowe będą wyłącznym atrybutem naukowców, a fachowcy - praktycy, nie dobijając się o stopnie, zwrócą się w kierunku szkoły nowego typu, niejako wyższej szkoły zawodowej w rodzaju Wyższych Kursów Ziemiańskich.

Kursom przypadła rola trudna, do pewnego stopnia pionierska, jeżeli idzie o program studjów. Źródłem trudności stał się również przełomowy okres, w którym Kursa rozpoczęły działalność. Źródłem trudności, ale zarazem polem rzetelnej zasługi. Wyższe Kursa Ziemiańskie w trybie skróconym i praktycznym zdołały dać wyższe wykształcenie całemu zastępowi młodzieży, która wskutek wojny straciła dużo czasu i energji, a celowy system praktyki oswoił słuchaczy z możliwościami zastosowania teorji w gospodarstwach spustoszonych przez wojnę. W wyniku dodatnich rezultatów wzmogła się popularność Kursów, oraz ich frekwencja, która następnie rosła lub malała w miarę zmian w sytuacji ekonomicznej rolnictwa, a w szczególności ziemiaństwa. Datą przełomową dla Kursów stał się rok śmierci ich założyciela, ś. p. Jerzego Turnau, która przypadła na czas zapisów. Sądzono wówczas, że po śmierci ś. p. Turnaua Kursa zakończą swą działalność. Idea założyciela zdołała jednak przetrwać próbę ogniową i odtąd frekwencja znowu się zwiększa. W lutym 1930 roku uroczyście obchodzono dziesięciolecie Kursów zjazdem założycieli i absolwentów.

Przesilenie ekonomiczne w ostatnich latach zaznaczyło się ponownym ubytkiem wpisów. Zjawisko łatwe do wytłumaczenia w czasie powszechnych trudności finansowych i zniechęcenia do rolnictwa; niemniej zjawisko ujemne i pozbawione logicznej podstawy. W okresie stanu wyjątkowego na odcinku rolniczym, jaki obecnie przyżywamy, należałoby specjalnie ocenić walory krótkiego czasu trwania, a więc ukończenia i taniości studjów na W. K. Z., oraz trafność ujęcia zjawisk rolniczo-ekonomicznych, którą wyrabiają te studja. Dawały się słyszeć głosy niepozbawione słuszności, że ideałem wykształcenia współczesnego ziemianina byłoby studjum Akademji Handlowej, a następnie rolnicze na Wyższych Kursach Ziemiańskich. Jednakże nawet bez Akademji Handlowej czy też Eksportowej, jak chcą inni, Kursa dają swym absolwentom rzetelną podstawę do dalszej pracy i wpajają zamiłowanie do zawodu, które w rolnictwie posiada szczególną wagę jako najgłębsze źródło odporności. Tej wewnętrznej odporności nie wyrabiają studja obliczone wyłącznie na uzyskanie tytułu bez prawdziwego powołania w kierunku dociekań naukowych, które wszakże nie może być udziałem każdego kandydata na słuchacza studjum rolniczego. Innem złem, powiedzmy wprost klęską życiową, zagrażają studja na uniwersytecie lub politechnice rozpoczęte, a po kilku semestrach przerwane, zazwyczaj z powodów niezależnych od studenta. W takim wypadku młody agronom pozostaje bez całokształtu poglądu na sprawy rolnicze, wyposażony jedynie we fragment rozbudowanej teorji. Wypadki takie występują sporadycznie, niemniej w czasach niepewności gospodarczej i politycznej łatwo o vis major i z ewentualnością wkroczenia „siły wyższej" także trzeba się liczyć.

Względy zasadnicze, wskazania praktycznego rozsądku i dotychczasowe wyniki pracy przemawiają na korzyść Wyższych Kursów Ziemiańskich, pierwszej w Polsce wyższej uczelni rolniczej nowego typu. Utrzymanie tej placówki i dalszy rozwój jej działalności przedstawia dużą wartość dla naszego rolnictwa. Dlatego też, z okazji zbliżającego się otwarcia roku akademickiego przypominając społeczeństwu szkołę młodą a bardzo już zasłużoną, wskazujemy na celowość jej poparcia w imię własnego dobrze zrozumianego interesu.

Dr. Edward Skorkowski

Bezpodstawne twierdzenie w świetle rzeczywistości

(Odpowiedź p. Ostaszewskiemu).

P. K. Ostoia-Ostaszewski swą LX pogadankę hipologiczną zaczyna kpiarskiem powiedzeniem Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, dyskredytującem jakoby statystykę. Chodziło mu o zdyskredytowanie mojej statystyki dzielności polskiego araba, a nie znalazłszy rzeczowych argumentów (żadnych przynajmniej nie podaje), przytoczył aforyzm Dzieduszyckiego i paradoks Goethego. P. Ostaszewski jest rzeczywiście mistrzem w wynajdywaniu najrozmaitszych powiedzonek á propos, nie mających zresztą żadnych rzeczowych wartości. Typowy demagolog. Ciekawe tylko, dlaczego nie uprzedził czytelnika co do swych zapatrywań na statystykę, gdy ogłaszał w ostatnim nrze swej „Końskiej Myśli Niepodległej" statystykę, opartą na tej samej zasadzie co moja, (średnia na przychówek lub potomka) p. t. „Hodowla koni w Polsce w świetle rezultatów arenowych z 1931 r." Wogóle artykuły p. Ostaszewskiego są tak mało rzeczowe, że poprostu trudno się zorjentować w chaosie gołosłownych argumentów i bezpodstawnych twierdzeń. Przerywanie wątku myśli, przeskakiwanie z tematu na temat jest dla niego charakterystyczne, a to wszystko poprzeplatane najrozmaitszemi aforyzmami, przysłowiami, paradoksami, cytatami w miejsce rzeczowych wywodów i argumentów.

Zakreśliłem czerwonym ołówkiem te gołosłowne argumenty i bezpodstawne twierdzenia, by omówić je rzeczowo.

Więc przedewszystkiem, na czem opiera p. Ostaszewski twierdzenie, że po paru pokoleniach selekcji na podstawie prób dzielności „araby zyskają na wadze i wzroście"? Zależeć to będzie od warunków wyścigowych, a więc głównie dystansu i wagi. Jak dotychczas, w próbach wyścigowych koni arabskich są faworyzowane z roku na rok dystanse coraz dłuższe, a o ile można przewidzieć, będą one przedłużane i nadal. To samo odnosi się do wagi, która, choć nieznacznie, została podniesiona. Długie dystansy i cięższa waga nie sprzyjają, jak wiadomo, osobnikom o większej masie i wzroście, zaczem przemawiają flyer'y, tj. konie szybkie, które przeważnie cechuje wielki wzrost i masa, oraz stayer'y tj. konie wytrzymałe miary średniej w stosunku do poprzednich lżejsze i suchsze. Wiemy, że najodpowiedniejszemi dystansami dla flyera są dystanse poniżej 1600 m. dla stayera zaś ponad 2000 m. A, że flyer może być przerobiony na dobrego steeplera na najdłuższe dystanse, nikogo nie zdziwi, jeżeli weźmie pod uwagę, że dobry skoczek odpoczywa przy braniu przeszkody, oraz o

ile zdaje sobie sprawę ze steeplowego tempa, które jest znacznie przecież wolniejsze od płaskiego! Ale to nie przeczy zasadzie, że flyer, zwycięzca na krótkich dystansach, nie pokona stayera na dystansie długim! Selekcjonując więc araby na podstawie prób o długich dystansach, nie idziemy w kierunku masy i wzrostu, lecz przeciwnie, popieramy konie miary średniej, lżejsze i suchsze.

Drugie gołosłowne twierdzenie: badania kranjologiczne nie mają dla hodowli absolutnie żadnej wartości. Jeżeli ktoś, w braku odpowiedniego wykształcenia, nie może zrozumieć jakiejś dziedziny, to najłatwiej jest mu odmówić tej dziedzinie jakkiejkolwiek wartości. Kranjologja jest podstawą zagadnienia o pochodzeniu. Świadomość zaś pochodzenia znacznie ułatwia dążenie do celu, przez zastosowanie racjonalnej selekcji, odpowiedniej dla dziedzicznych własności danej rasy. Najcharakterystyczniejszym bodaj przykładem jest tu rasa arabska, której pochodzenie od dwóch wybitnie różnych podgatunków wykazałem. Tem właśnie tłumaczy się różnorodność typu i pokroju rasy arabskiej, na podstawie której Arabowie dzielą swe konie „asil" na dwie grupy, każdą zaś z grup na pięć rodów. Konsolidacji w rodach zawdzięcza rasa arabska siłę dziedziczenia i przelewania cech w krzyżówkach uszlachetniających, mimo, że powstała z dwóch wybitnie różnych podgatunków. Jaka z tego płynie korzyść praktyczna, to chyba jedynie p. Ostaszewski nie zechce czy nie może zrozumieć!

Dalej p. Ostaszewski paradoksalnie twierdzi, że nie czystość rasy jest walorem w hodowli, lecz nagromadzenie najlepszych pierwiastków. Sądząc zaś z dalszych wywodów, to temi „najlepszemi pierwiastkami" ma być „kropelka krwi angielskiej co cuda działa". P. Ostaszewski widzi ją w każdym arabie, który może się poszczycić jakimś większym wyczynem; a więc przedewszystkiem w Parysie, mimo, że ogier ten niema jej zupełnie, wobec czego biegał bez nadwagi. O zwycięzcy raidu amerykańskiego z 1921 r, arabie z Crabbet, wypisał, a conto jakoby posiadanej przez niego krwi angielskiej, całe ustępy, w których podaje nieścisłe dane. Przedewszystkiem więc nieprawdą jest, że w próbie dystansowej w Ameryce poważną rolę odegrał jedynie arab, w którego rodowodzie jest klacz angielska. Następnie Crabbet — taka jest bowiem nazwa omawianego zwycięzcy — nie jest synem Skowronka, lecz ogiera Rijm i klaczy Narda II po Rejeb. Dalej wiadomość o próbie dystansowej w Anglji, w której jakoby w 1923 r huntery pod ciężką wagą miały pobić o 20 godzin najlepsze araby, jest zupełnie błędna, co sprostowałem w 1924 r. na skutek mej bytności na praktyce hodowlanej w Anglji. W rzeczywistości w styczniu 1924 r p. G. Bell, na hunterze Yorkshire Boy, przebył z Yorku do Londynu dystans 204 mil w 84 godz., gdy w lecie poprzedniego roku p. T. Drake przebył tę przestrzeń na „arabie" Sheiku w 104 godz. Czas nie był oficjalnie mierzony, a Sheik nie jest wpisany do żadnej Księgi Stadnej, a więc pochodzenie jego jest niewiadome, może właśnie z „kropelką, co cuda działa", W końcu p. Ostaszewski, pomimo mego cyfrowego wykazania, zupełnie bezpodstawnie, a zato uparcie, twierdzi, że araby chowane w czystości krwi górują nad arabami czystej krwi. Czyż dobrze biegało potomstwo Muezina, który wykazuje krew folbluta Chief Justice; a czy przychówek po Dzsinghiskhanie II z folblutką Maria lub też po Zeusie z folblutem Young-Muley, może poszczycić się większemi zwycięstwami? Czyż nie absurdem jest, wobec powyższego, wypisanie przez p. Ostaszewskiego, że „dział chowanych w czystości krwi markę działu czystej krwi mało co p o d n o s i"?

Bynajmniej nie chcę twierdzić, że dzielność w arabach chowanych w czystości krwi obniżyła właśnie ta „kropelka" krwi angielskiej, co z pewnością zarzuciłby mi p. Ostaszewski, tak, jak imputuje mi bezpodstawnie jakobym „obrał niefortunny system dyskredytowania konia angielskiego, wyobrażając sobie, że na tem zaciemnionem tle wyjdzie arab jaśniej". O tej sprawie mam wyrobione zdanie, które tu przytoczę z artykułu z 1924 r.: Że dzisiejszy arab, porównany bezpośrednio z koniem pełnej krwi, ustępuje mu nawet i pod względem wytrzymałości, to przecież całkiem zrozumiałe: koń pełnej krwi angielskiej systematycznie selekcjonowany i trenowany całemi pokoleniami musi pobić araba „bez przodków". Każdy koń angielski, chociażby niskiej klasy, góruje nad arabem właśnie temi selekcjowanemi pokoleniami. Gdyby było odwrotnie, gdyby arab bił anglika, to nie miałoby racji zajmowanie sobie głowy i czasu Księgami Stadnemi, wyścigami i selekcją. Ale tak nie jest, selekcjonowane pokolenia robią swoje i anglik bije araba. To też zanim koń arabski będzie miał te selekcjonowane chociażby tylko 3 pokolenia, nie wolno wydawać, na podstawie niewłaściwych porównań, jakiegokolwiek sądu w tej sprawie. Dopiero wtedy, gdy damy arabowi selekcjonowane pokolenia, i racjonalny wychów i trening, będziemy mogli, porównawszy go z koniem pełnej krwi, wykazać jego większą wytrzymałość, za którą obecnie przemawiają cechy fizjologiczne i pokrój.

Toteż próby dystansowe w Ameryce i Anglji, zorganizowane dorywczo, o niczem nie mówią. W Polsce zabraliśmy się do wykazania dzielności rasy arabskiej systematycznie i z jasno wytkniętym celem. Polskie araby dopiero wypowiedzą się ostatecznie o dzielności rasy arabskiej, co będzie faktem doniosłego znaczenia nietylko dla hodowli krajowej, lecz i ogólno światowej. Jakżeż nikły cel stawia polskiemu arabowi p. Ostaszewski: Anglo-arab. Ale cel mówi o człowieku, więc nas to nie dziwi.

Powróćmy jeszcze do tej „kropelki" krwi angielskiej, której chęć doszukania się w każdym arabie powoduje p. Ostaszewskiego do bezkrytycznego przyjmowania wszelkich wzmianek w tej sprawie. Np. wspomnienie Władysława ks. Sanguszki z r 1850 o „Szumce synu kobyły angielskiej", urodzonym u jego dziada ks. Hieronima, spowodowało p. Ostaszewskiego do twierdzenia, że Szumka w rodowodzie Skowronka jest synem klaczy angielskiej. Jak inne tak i to twierdzenie p. Ostaszewskiego jest gołosłowne!

W rodowodach polskich arabów spotykamy 3 ogiery o nazwie Szumka: Szumkę I, urodzonego w 1815 r, Szumkę II, z 1824 r. i syna jego Szumkę III, urodzonego w 1836 r. Hieronim ks. Sanguszko zmarł zaś w 1812 r, żaden więc ze Szumek, spotykanych w rodowodach polskich arabów, nie mógł być jego chowu. Ks. Władysław wspomina najwidoczniej o innym Szumce, który zresztą, według jego zdania, nie pozostawił w stadzie nic dobrego. Wówczas widocznie każdego karego ogiera nazywano „Szumka"; kary ogier, ofiarowany Ks. Józefowi Poniatowskiemu, miał również tę samą nazwę. A więc niema najmniejszych danych do twierdzenia, że matką któregokolwiek Szumki z rodowodów była klacz angielska. Bojanowski i Łukomski popełnili tenże błąd, opierając się na tej samej wzmiance, co p. Ostaszewski.

A teraz o Janowie, który mimo, że urodziło się w nim 2 derbystów angielskich, i 5 derbystów arabskich, nie jest odpowiedni do prowadzenia pepiniery elity czystej krwi arabskiej! W Janowie byłem — nie pamiętam ile razy, w każdym razie znacznie więcej niż p. Ostaszewski, który stada arabskiego w Janowie wogóle nie widział. Jak więc może krytykować janowski wychów, nie mając pojęcia o tem, jak w

Janowie ten wychów wygląda; albo wogóle dyskutować na temat powojennej hodowli arabskiej, skoro, poza Gumniskami, całkiem jej właściwie nie zna, nie mówiąc już o tem, że nie śledzi zupełnie jej rozwoju w poszczególnych stadach. A więc jego twierdzenia są i tu gołosłowne!

„Janów, w którym urodziło się, wychowało i trenowało dwóch derbystów, ten Janów, co wydał ze siebie tysiące (?) w ciągu wieku doskonałych (?) koni", jakże wygląda blado wobec stad polskich innych okręgów hodowlanych! Z tabel inż. W. Pruskiego widzimy, że od r 1880 do 1915, a więc w ciągu 35 lat. konie pochodzące z Janowa sumą wygranych zajęły jedynie raz pierwsze miejsce (st. hr. Nieroda) na liście stad Rosji (stada polskie 17 razy: Krasne 14 razy, Brzezie, Serniki, Skoki po jednym razie): z 35 koni, które stały na czele listy wygranych w całej Rosji w tymże okresie, tylko dwa pochodziły z Janowa, (19 ze stad polskich: z Krasnego 8, z Brzezia. Sernik. Skoków po 2 konie. po jednym z innych; z 16 ogierów zaś, które stały pierwsze na liście reproduktorów w całej Rosji w tych latach. ani jeden (!) nie był urodzony w Janowie, dwa zaś w stadach polskich — Kordjan i Ruler. ten ostatni zajmował pierwsze miejsce przez 8 lat! Pozatem dostatecznie przejrzeć listy zwycięsców w nagrodach klasycznych, podane na wstępie polskich tablic genealogicznych. aby przekonać się, że Janów dał minimalną ilość zwycięskich koni w porównaniu do prywatnych stad polskich, mimo, że stada te nie rozporządzały takiemi zasobami materjalnemi. Prócz jednego Trytona. Janów nie dał żadnego ogiera, któryby zajął wybitniejsze stanowisko. Jednem słowem, jako pepiniera pełnej krwi. Janów nie odegrał prawie żadnej roli hodowlanej.

Co zaś do derbystów arabskich, urodzonych i wychowanych w Janowie, to ani jeden nie jest synem matki urodzonej w Janowie mimo, że od klaczy urodzonych w Janowie było do Derby zgłoszonych, po rok 1930, 20 sztuk przychówku. Czyli, że Janów odegrał rolę jedynie jako punkt kopulacyjny, ale nigdy jako stado!

Nie przeczę, że odpowiednim twardym wychowem można znacznie zmodyfikować działanie mało suchego klimatu, tak jak meljoracjami i nawożeniem poprawić jakość gleby. Toteż Janów nie czekał na rady p. Ostaszewskiego, lecz już od paru lat walczy ze swymi największymi wrogami — nieodpowiednim klimatem i glebą. Oby jak najskuteczniej!

Z TEORJI I PRAKTYKI NAJNOWSZYCH KIERUNKÓW GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO

W przededniu siewów. Utrzymywanie się wielu warsztatów hodowli roślin w obecnym czasie, pomimo tak słabego zapotrzebowania nasion uszlachetnionych, należy chyba przypisać dziwnej odporności, właściwej polskim organizmom. Taką siłę życiową czerpie się tylko z wielkiego zamiłowania i pogłębienia powziętych zadań, którym przyświeca w pracy pragnienie osiągnięcia zamierzonych rezultatów. Indywidualność hodowcy stwarza sobie nawet wśród trudnych warunków drogi. po których zdobywa swój dorobek, przynosząc rolnictwu praktyczne korzyści. Żadna siła z zewnątrz nie wspomaga jednak tej pracy, żaden prąd ożywczy jej nie ożywia. Przeciwnie, odkąd nasiennictwo przestało być modne i wysoko-rentowne, nikt się niem nie interesuje. Ileż to razy zdarzyło nam się słyszeć, że dzisiaj nie potrzeba produkować u nas nasion uszlachetnionych, a jeżeli warunki gospodarcze się poprawią. to się je sprowadzi z za granicy. I z pewnością dziwnem się wyda tego rodzaju zapatrywanie wszystkim tym, którzy rozumieją ważność aklimatyzacji, przystosowania odmian do danych warunków uprawnych. Niezmiernie rzadki jest wypadek, aby właściciele większych obszarów rolnych interesowali się pracą gospodarstwa hodowlanego, położonego w tym samym powiecie, który zamieszkują — żeby przyjeżdżali z własnej ochoty, popatrzeć, wypytać a wreszcie zakupić trochę dobrego materjału. I jedynie jeszcze małorolni oceniają dzisiaj rolę nasion uszlachetnionych i umieją się niemi prawdziwie cieszyć. W tych małych warsztatach rolnych równocześnie z zakupieniem „nowego nasienia" podnosi się poziom uprawy, gdyż taki producent wykonywa ją o wiele staranniej i dba o stan zasiewów więcej. niż wtedy. gdy użyje nasion nieuszlachetnionych. I powstaje w ten sposób pośrednia korzyść dla warsztatu rolnego, którą zawdzięcza się hodowli roślin.

Zapotrzebowanie nasion w obecnej chwili jest tylko częściowo pokryte. Wydaje się. jakby nie doceniano tego. że odmiana uszlachetniona nie tylko daje efektywnie większy plon. ale posiada w swoich tkankach szereg zalet, sprawdzonych doświadczalnie jak zimotrwałość, odporność na wyleganie i choroby, odgrywających ważną rolę w gospodarstwie. Wiemy, że jedynie odmiany szlachetne mogą należycie wykorzystać intensywne nawożenie i uprawę. Dla powyższych powodów nie można zaprzestać ich sprowadzania, a dalsze oszczędności zaprowadzane w tym kierunku, musimy uważać za bardzo szkodliwe dla ogólnej kultury rolnej kraju.

Nie podobna tutaj wyliczać wszystkich odmian pszenicy i żyta, z pośród których gospodarz mógłby wybrać odpowiedni typ dla warunków swojego warsztatu, rozporządzamy bowiem już dzisiaj znaczną ilością odmian uszlachetnionych, (samej pszen. ozimej 83 odmian zarejestrowanych w Sekcji Centralnej dla Spraw Nasiennictwa), których wymienienie przekroczyłoby ramy tego artykułu. Każda hodowla czy też firma reprezentująca hodowlę podaje w cennikach i prospektach charakterystykę odmiany produkowanej, oraz jej rejon uprawny, co ułatwia orjentację. Pragniemy tylko zaznaczyć. że można mieć pełne zaufanie do naszych zakładów hodowlanych, które uwzględniając w swej pracy postulaty europejskich rynków zbytu. utrzymują się na tej wyżynie, na jakiej stoją pierwszorzędne placówki zagraniczne.

Inż. Wanda Giżbert.



Buhaj „Bora" 11.384—75½ p. ur. 12/V. 1923. M. Borówka 454—69 p. O. Zazul 574. Hodowca A. Romer-Jodłownik. Właść. T. hr. Rey-Mużyłów „Przegląd Hodowlany" Nr. 3.



Krowa „Czesia". Mleczność 6771 kg, 3,82% tł. „Przegląd Hodowlany" Nr. 3.

Przenoszenie chorób roślinnych przez owady. Sprawa udziału owadów w przenoszeniu zakaźnych chorób roślinnych zajmuje badaczy specjalistów od kilku dziesiątków lat. Pierwsze spostrzeżenia i publikacje w tej ciekawej kwestji sięgają osiemdziesiątych lat ubiegłego stulecia. Jedną z większych prac, w której po raz pierwszy uwzględniono stosunki zachodzące między owadami a chorobami roślin, było 3-tomowe dzieło F. Smith'a, traktujące o bakteryjnych chorobach roślin. Późniejsze badania wykazały, że istnieją choroby, których przenoszenie z jednych roślin na drugie jest bardzo ściśle związane z owadami. Obok chorób bakteryjnych i grzybnych, które bywają przypadkowo przenoszone przez owady, istnieją i takie choroby, których rozprzestrzenienie się ogranicza się prawie wyłącznie do pośrednictwa owadów. Do tych należą choroby powodowane przez chorobotwórcze pierwotniaki. Najważniejszą rolę odgrywają owady przy przenoszeniu chorób wirusowych.

Jakkolwiek różne pod względem systematycznym owady pośredniczą w przenoszeniu chorób roślinnych, to na pierwszem miejscu należy postawić pluskiewniki, potem dopiero inne. Wogóle owady pośredniczące w zakażeniu roślin chorobami dzielą się na dwie zasadnicze grupy; do pierwszej zaliczamy te, które przebywają stale na danych roślinach, stanowiących ich pożywienie, drugą grupę stanowią owady, których odwiedziny na danej roślinie są raczej kwestją przypadku. Znaczenie pierwszych jest o wiele większe.

Ze względu na sposób, w jaki owady przenoszą zarazki chorobotwórcze, można je podzielić znowu na 2 grupy, a mianowicie: 1) gatunki, które przenoszą zarazki z roślin chorych na zdrowe, nie raniąc ich i 2) gatunki, które żywią się sokami lub tkankami roślin przez nakłuwanie ich, względnie nagryzanie.

Pierwszy sposób przenoszenia przypomina zapylenie. Owady pośredniczące tu nie są szkodnikami, a obecność ich na danej roślinie jest albo przypadkowa, albo też są to owady zapylające ją. Tak np. zarazę fasolową (Phytophtora phaseoli) przenoszą pszczoły odwiedzające kwiaty. Poważną rolę odgrywają owady przy przenoszeniu różnych gatunków rdzy. Wzmianki o tem znajdują się już i w starszej literaturze, a badania w ostatnich latach dokonane wykazały, że przenosicielami są w pierwszym rzędzie wciórnastki (przylżeńce) i niektóre gatunki muchówek. Nasilenie choroby jest ściśle związane z siłą pojawu tych owadów.

Ponieważ najściślejszy związek z owadami wykazują choroby wirusowe, nad niemi więc dokonano największej ilości badań. Na podstawie dotychczasowych wyników można choroby wirusowe podzielić na takie, których przenoszenie przez owady nie jest wyłączne, ale dość częste (w tym wypadku przenosicielami są rozmaite owady) i takie, w których przenoszeniu pośredniczą wyłącznie owady (w tym wypadku choroba jest związana z pewnemi tylko ściśle określonemi gatunkami owadów). W znacznej większości chorób wirusowych pośrednictwo owadów w zakażeniu jest rzeczą stałą i wyłączną, a liczne doświadczenia, mające na celu stwierdzenie innych możliwości zakażenia (nie przez owady), dały albo wprost ujemne wyniki, albo też, jeśli nawet udały się, nie w tym stopniu, aby mogła być mowa o praktycznem znaczeniu tej formy zakażenia. Przykładem może być choroba mozajkowa szpinaku, przenoszona w przyrodzie przez różne gatunki mszyc liściowych. Próby sztucznego jej przenoszenia nie dały pożądanych rezultatów. Jak liczne obserwacje wykazały, liczba owadów — jeśli chodzi o skutek zakażenia — nie gra tu prawie żadnej roli; wystarczy, jeśli jedna mszyca przez krótki nawet czas żeruje na chorej roślinie, aby była zdolna do zakażania zdrowych roślin. Ciekawą bardzo rzeczą jest to, że mszyca, która raz uzyskała zdolności zakażające, nie tylko, że nie traci ich do końca swego życia, ale przekazuje je nawet swojemu potomstwu i to aż do 4-go pokolenia! Podobnie, jak wyżej, ma się rzecz przy chorobie liściozwoju ziemniaków i buraków, gdzie przenosicielami są mszyce, skoczki i pluskwy. Najciekawszą rzeczą przy chorobach wirusowych jest stwierdzenie pewnego okresu inkubacyjnego u owadów. W przeciwieństwie do tego rodzaju przenoszenia, gdzie owad roznosi zarazki na swojem ciele i zakaża niemi zdrowe rośliny zaraz po zetknięciu się z niemi, zarazki chorób wirusowych muszą dostać się do wnętrza ciała owadu, gdzie rozmnażają się i przechodzą pewne stadja rozwojowe.

Jeśli chodzi o praktyczne wnioski, to narazie musimy się ograniczyć do dalszych dokładnych badań, po pierwsze nad samemi chorobami, po drugie nad owadami, które je przenoszą. Dokładne poznanie życia tych ostatnich (żywicielskie rośliny, zimowanie, cykl rozwojowy, ilość pokoleń w roku itp.), umożliwiające ustalenie sposobów ich tępienia, przyczyni się wybitnie do zmniejszenia nasilenia chorób roślinnych. Jakkolwiek sprawa tu poruszona wydaje się może zbyt oddaloną od zagadnień praktycznych, zbyt teoretyczną, to z pewnością w niedalekiej przyszłości nabierze ona pierwszorzędnego znaczenia praktycznego.

Juljan Żukowski



Krowa „Kalina". Mleczność 1920/30 — 5426 kg, 3,81% tł. Własn. Szkoły Roln. w Międzyświeciu. „Przegląd Hodowlany" Nr. 3.

PRZEGLĄD KRYTYCZNY WYDAWNICTW

Wiadomości Lwowskiej Izby Rolniczej. Pismo poświęcone zagadnieniom rolnictwa Małopolski Wschodniej.

Nowa instytucja rolnicza, tak zdawna oczekiwana przez rolnictwo tej części kraju, wystąpiła niejako z programem swej działalności w postaci powyższego wydawnictwa. Na treść jego składają się prócz tego dwa artykuły w sprawach istotnie aktualnych, omawiające organizację Banku akceptacyjnego, oraz sprawy interwencji zbożowej, prócz kilku krótszych notatek.

Wydawnictwo to jest zatem bardzo na czasie, a dla wszystkich pragnących się zaznajomić z programem działalności tej placówki Samorządu rolniczego na tutejszym terenie bardzo pożądane. *J.*

Instrukcja Tymczasowa, Regulamin kredytowy, Ustawa i Rozporządzenia normujące załatwianie przez Bank Akceptacyjny spraw dotyczących wierzytelności rolniczych. Pod tym tytułem ukazało się wydawnictwo Banku Akceptacyjnego Sp. Akc. w Warszawie, obejmujące instrukcję tymczasową tego banku, jego regulamin kredytowy, Ustawę z dnia 24 marca 1933 o ułatwieniach dla instytucyj kredytowych, przyznających dłużnikom ulgi w zakresie wierzytelności rolniczych, Rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 26 czerwca 1933 r o zasadach udzielania pomocy instytucjom, zawierającym układy z dłużnikami w zakresie wierzytelności rolniczych, Rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 7 lipca 1933 r w sprawie zwolnienia od opłat stemplowych pism, wiążących się z działalnością banku.

Do treści powyższej dołączone są liczne wzory druków i wykazów. We wydawnictwo to winien się zaopatrzyć każdy rolnik pragnący korzystać z pomocy tego Banku przy regulowaniu swych interesów majątkowych.

Z DZIAŁALNOŚCI WŁADZ I INSTYTUCYJ ROLN.

Obwieszczenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 28 czerwca 1933 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy z dnia 12 marca 1932 r o ułatwieniu spłaty uciążliwych zobowiązań, obciążających gospodarstwa rolne.

Na podstawie art. 3 ustawy z dnia 29 marca 1933 r w sprawie zmian w ustawie z dnia 12 marca 1932 r o ułatwieniu spłaty uciążliwych zabowiązań, obciążających gospodarstwa rolne i w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23 sierpnia 1932 r o segregacji wierzytelności na nieruchomościach ziemskich, parcelowanych w celu spłaty uciążliwych zobowiązań (Dz. U. R. P. Nr. 31, poz. 271) ogłaszam jednolity tekst ustawy z dnia 12 marca 1932 r o ułatwieniu spłaty uciążliwych zobowiązań, obciążających gospodarstwa rolne (Dz. U. R. P. Nr. 25, poz. 221) z uwzględnieniem zmian, wprowadzonych rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 października 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 94, poz. 816) i ustawa z dnia 29 marca 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 31, poz. 271), oraz wynikających z rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej dnia 21 maja 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 51, poz. 480), a także z zastosowaniem nowej numeracji poszczególnych artykułów.

Art. 1. Celem uzyskania środków pieniężnych na spłatę zaległości z tytułu podatków, oraz uciążliwych długów właściciele nieruchomości ziemskich, dotknięci trudnościami płatniczemi, dającemi się usunąć drogą odprzedaży całości lub części gruntów, upoważnieni będą do przeprowadzenia parcelacji na oddłużenie w sposób, unormowany niniejszą ustawą, a to na podstawie zaświadczeń, stwierdzających potrzebę i celowość zamierzonej parcelacji.

Art. 2. Przewidziane w art. 1 zaświadczenia wydawać będą właściwi wojewodowie, decydując według swobodnego uznania na podstawie opinji specjalnych komisyj z udziałem czynnika obywatelskiego i prezesa okręgowego urzędu ziemskiego; skład osobowy tych komisyj, ich organizację, zasady i tryb urzędowania ustali rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych.

Art. 3. (1) Przy parcelacji, prowadzonej na obszarze mocy obowiązującej ustawy z dnia 28 grudnia 1925 r o wykonaniu reformy rolnej (Dz. U. R. P. z 1926 r Nr. 1, poz. 1) w związku z przepisami art. 1 i 2 niniejszej ustawy, stosowany będzie tryb postępowania i zasady, przewidziane w powołanej ustawie o wykonaniu reformy rolnej z tem że:

1) nie będą stosowane normy, przewidziane w drugiem zdaniu części pierwszej i w części drugiej art. 30 ustawy o wykonaniu reformy rolnej, natomiast maksymalne normy przy parcelacji, przeprowadzone w trybie ustawy niniejszej, w miarę potrzeby ustalać będzie Minister Rolnictwa i Reform Rolnych;

2) prawo nabycia działek w trybie art. 43 ustawy o wykonaniu reformy służyć będzie pracownikom folwarcznym, względnie gracjalistom o tyle tylko, o ile w ciągu miesiąca po wskazanym przez parcelującego terminie dla zgłaszania się nabywców płacą oni tytułem zadatku 10% ceny sprzedażnej; w razie wpłacenia zadatku przez tych nabywców właściciel parcelowanego majątku obowiązany będzie na ich żądanie rozłożyć spłatę reszty ceny kupna w kwocie, nieprzekraczającej 1.000 zł na okres 10 lat z oprocentowaniem w stosunku 5 od 100 rocznie; za resztę ceny kupna uważa się część ceny sprzedażnej, jaka pozostanie do uregulowania po wpłaceniu zadatku i zaliczeniu na nabytą działkę ewentualnej wierzytelności instytucji kredytu długoterminowego. Pracownikom folwarcznym, którzy nie nabędą ziemi w trybie niniejszego artykułu, właściciel parcelowanej nieruchomości jest obowiązany wypłacić odprawę w kwotach: tym, którzy pracowali u dotychczasowego właściciela parcelowanego majątku lub w tym majątku nie mniej niż 5 lat, a nie więcej niż 6 lat — 250 z; którzy przesłużyli nie mniej niż 6 lat, a nie więcej niż 7 lat — 300 zł nie mniej niż 7 lat, a nie więcej niż 8 lat — 350 złotych; nie mniej niż 9 lat, a nie więcej niż 10 lat — 450 złotych; nie mniej niż 10 lat, a nie więcej niż 25 lat — 500 złotych; więcej niż 25 lat według zasad części 3 artykułu 44 ustawy o wykonaniu reformy rolnej;

3) nie będzie wymagane przestrzeganie kolejności nabywców, przewidzianej w art. 51 i 53 ustawy o wykonaniu reformy rolnej;

4) decyzje, zatwierdzające projekt parcelacji, oraz wykazy nabywców (cz. 3 art. 65 ustawy o wykonaniu reformy rolnej), będą ostateczne;

5) nie będą stosowane ograniczenia co do wysokości ceny sprzedażej przy parcelacji (art. 71 ustawy o wykonaniu reformy rolnej);

6) nie będą wymagane zezwolenie urzędów ziemskich na parcelację (cz. 1 art. 65 ustawy o wykonaniu reformy rolnej), a zaświedczenia, wydawane na podstawie art. 1 i 2 ustawy niniejszej, zastąpią zezwolenia urzędów ziemskich, w szczególności stanowić będą podstawę do ujawnienia w księgach hipotecznych (gruntowych) ostrzeżeń o wszczęciu parcelacji w myśl ustawy z dnia 13 lutego 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr., 16, poz. 93); w celu ujawnienia tych ostrzeżeń wojewoda, wydając zaświadczenie stronie, drugi egzemplarz tego zaświadczenia prześle równocześnie właściwemu okręgowemu urzędowi ziemskiemu.

7) jeżeli nabywcami są wierzyciele hipoteczni, których prawa zabezpieczone zostały na parcelowanej nieruchomości przed dniem 1 stycznia 1933 r, lub wierzyciele z tytułu należności uprzywilejowanych — ponadto:

a) obszar gruntu, nabywanego przez wierzyciela, może przekraczać normy, wynikające z podstawowych norm władania, ustalonych w art. 4 ustawy z dnia 28 grudnia 1925 r o wykonaniu reformy rolnej,

b) grunty mogą być nabywane przez kilku wierzycieli na wspólną własność;

c) grunt, nabyty przez wierzyciela, który nie posiada kwalifikacyj rolniczych, przewidzianych w art. 52 ustawy z dnia 28 grudnia 1925 r o wykonaniu reformy rolnej, podlega w całości obowiązkowi parcelacji; wierzycielowi, który posiada te kwalifikacje, służy prawo wyłączenia gruntów od obowiązku parcelacji według art. 4 i 5 ustawy z dnia 28 grudnia 1925 r o wykonaniu reformy rolnej; w razie nabycia gruntu przez kilku wierzycieli na wspólną własność (pkt. b), prawo do wyłączenia uzależnione będzie od posiadania kwalifikacyj przez wszystkich nabywców;

d) wierzyciel może w każdym czasie żądać od właściwego urzędu ziemskiego wydania decyzji, ustalającej, czy wierzyciel ten posiada kwalifikacje, przewidziane w art. 52 ustawy z dnia 28 grudnia 1925 r o wykonaniu reformy rolnej.

(C. d. n.)

Kredyt zastawowy. Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych komunikuje, że zarządzeniem z dnia 18 sierpnia b. r. Ministerstwo Skarbu wyjaśniło, że:

1) przy udzielaniu kredytu zaliczkowego dla drobnej własności potrącenie podatków nie obowiązuje,

2) przy kredycie pod zastaw, ograniczenie do udzielenia tego kredytu tylko tym płatnikom, u których uprzywilejowane podatki nie przekraczają pewnej normy (25% sumy, którą kredytobiorca mógłby teoretycznie uzyskać przy zastawie całego zboża, przeznaczonego na sprzedaż), winno być rozumiane jako wytyczna, nie zaś w sposób bezwzględnie sztywny, i nie sprzeciwia się, aby zostało przekroczone w wypadkach zasługujących na uwzględnienie, zwlaszcza kiedy instytucja rozprowadzająca kredyt nie ma wątpliwości co do solidności kredytobiorcy.

Z Komitetu Państwowych Ocen Masła i Serów we Wrześni. Na podstawie rozporządzenia Pana Ministra Rolnictwa z dn. 21 lutego 1931 r. odbędzie się we Wrześni w Szkole Mleczarskiej Wielkop. Izby Rolniczej Powszechna Państwowa Ocena Masła i Serów.

W ocenie we Wrześni będą mogły brać udział wszelkiego typu mleczarnie i serownie wszystkich województw Polski, czynne przynajmniej od pół roku, i przerabiające dziennie najmniej 1000 litr. (kg) mleka, oraz te mleczarnie i serownie o mniejszym przerobie, których masło lub sery na 2 ostatnich ocenach okręgowych zostały zaliczone do wyborowych, lub bardzo dobrych.

Mleczarnie i serownie, chcące brać udział w ocenie, muszą przesłać zgłoszenie do delegata Komitetu Państw. Ocen Masła i Serów we Wrześni woj. poznańskie. Szkoła Mleczarska, ul. Gnieźnieńska 25. tel. 88, do dnia 5 października br. podając dokladny swój adres, oraz urząd telegraficzny.

Po zgłoszeniu wzięcia udziału w ocenie masła otrzymają mleczarnie dwie skrzynie, w których będą musiały wysłać na wezwanie telegraficzne, względnie listem

poleconym za recepisem zwrotnym dwie próbki masła à 2 kg bezpłatnie, na koszt własny pod adresem Szkoły.

Treść brzmieć będzie n. p.: „Wysłać pierwszą piątego drugą piętnastego".

Próbki muszą być wysłane ściśle według podanych terminów. Miarodajną dla oceny będzie data nadawcza stempla pocztowego. Masło w skrzynce musi dokładnie odpowiadać wymiarom skrzynki, opakowane w papier pergaminowy. W paczce kartka z dokładnym adresem mleczarni, wysyłającej próbkę masła, z zaznaczeniem, czy masło solone, czy nie.

Wraz z pierwszą próbką winny mleczarnie odesłać przesłany do nich kwestjonarjusz starannie i dokładnie wypełniony, podpisany przez kierownika, względnie właściciela mleczarni.

Próbki masła powinny być sformowane w jeden kawałek kształtu kostki, powierzchnie gładkie, bez znaków i napisów.

. Mleczarnia może wysyłać masło solone, lub niesolone, jednakże dwukrotnie musi być wysyłane masło solone, lub niesolone. Mleczarnia nie może wysyłać na ocenę próby masła solonego i niesolonego.

Dla serowni obowiązuje również termin zgłoszenia najpóźniej do dnia 5 października 1933 r. Serownie wymieniają przy zgłoszeniu gatunki serów, jakie zamierzają do oceny nadesłać, wypełniają również szczegółowo przesłany do nich kwestjonarjusz i zwracają wraz z nadesłanemi na ocenę serami.

Każda próbka sera winna ważyć 3 kg. O ile serowni zależy na ocenie całych sztuk większych serów, może przesłać próbki ponad 3 kg. Serownie wysyłają bezpłatnie sery we własnym opakowaniu.

Sery noszą nazwę gatunkową tylko na opakowaniu, sam zaś ser po zdjęciu opakowania i etykiet, nie powinien mieć na sobie żadnych śladów umożliwiających rozpoznanie pochodzenia próbki.

O ile nadesłana na ocenę próbka sera zawiera więcej, niż 6 kg sera dla każdego gatunku, to suma osiągnięta ze sprzedaży nadwyżki ponad 6 kg sera, zostanie zwrócona odnośnej serowni.

Próbki masła i serów wysyłać jako paczki żywnościowe.

Fałszywe, wprowadzające w błąd, wypełnienie kwestjonarjusza, dodawanie do masła środków konserwujących (prócz soli), przesyłanie do oceny pod swoją firmą masła lub serów wyrobionych przez inne mleczarnie, lub serownie, pociąga za sobą wykluczenie od udziału w ocenach na okres 3-letni.

Przy ocenianiu nadesłanych próbek masła i serów będzie się brało w rachubę ściśle, czy mleczarnie lub serownie, biorące udział w ocenie, dostosowały się do wyszczególnionych warunków.

Inż. T. Dziama

Delegat Komitetu Państw. Ocen Masła i Serów.

KOMUNIKATY ZWIĄZKU ZIEMIAN

Do L.: 888/33. Urzędowe normy dochodowości gospodarstw rolnych na r 1933.

Sprostowanie omyłki druku:

W nr. 36 „Rolnika" na str. 578 należy sprostować nagłówek trzeciej kolumny z „300 ha" na „500 ha".

Prezydjum:

Badeni m. p. *Agopsowicz m. p.*

L: 1287/33. **Ekwiwalent gotówkowy za daninę lasową.** Rozporządzeniem Urzędu Wojewódzkiego Lwowskiego z dnia 4-go września 1933 r. L. A. A. 33/5/1933, zostały ustanowione następujące ceny za 1 m³ drewna użytkowego na pniu, w obrębie Województwa Lwowskiego, dla przeliczania daniny lasowej na ekwiwalent w gotówce, w III kwartale 1933 r.:

Klasa wartości	Cena w złotych za 1 m³ A	B	C	D	Powiat
I.	18	8	9	6.50	1. Bóbrka
					2. Gródek Jag.
					3. Lwów
					4. Łańcut
					5. Nisko
					6. Przeworsk
					7. Rawa ruska
					9. Rudki
					10. Tarnobrzeg
II.	18	7	8	6.50	1. Jarosław
					2. Jaworów
					3. Kolbuszowa
					4. Mościska
					5. Rzeszów
					6. Żółkiew
III.	17	7	8	5	1. Drohobycz
					2. Lubaczów
					3. Przemyśl
					4. Sambor
IV.	17	6	7	5	1. Dobromil
					2. Turka
V.	16	6	7	5	1. Brzozów
					2. Sanok
VI.	16	5	6	5	1. Krosno
					2. Lesko

Rodzaj drzewa:
A: klon, wiąz, dąb, jasion, jawor.
B: sosna, osika.
C: świerk, jodła.
D: inne.

Ceny ustanowione w powyższej tabeli należy stosować za drewno w lasach położonych co najwyżej w odległości do 5 km od stacji normalno-torowej lub rzeki spławnej.

W klasach wartości I, II i III klasy przy obliczaniu należytości za drewno w lasach oddalonych od stacji kolej. normalno-torowej lub rzeki spławnej ponad 5—10 km stosować należy ceny powyższe z 10% zniżką, przy odległościach ponad 10—20 km z 20% zniżką, przy odległościach ponad 20—30 km z 25% zniżką, zaś przy odległościach ponad 30 km z 35% zniżką.

W klasach wartości IV, V i VI przy obliczaniu należytości za drewno w lasach oddalonych od stacji kolej. normalno-torowej lub rzeki spławnej, ponad 5—10 km stosować należy ceny powyższe z 15% zniżką, przy odległościach ponad 10—20 km z 25% zniżką, przy odległościach ponad 20—30 km z 30% zniżką, zaś przy odległościach ponad 30 km z 40% zniżką.

Prezydjum:

Badeni m. p. *Agopsowicz m. p.*

ZE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Jeśli pracodawca rolny odmawia udzielenia pomocy lekarskiej choremu pracownikowi, albo uprawnionym członkom jego rodziny, lub jeżeli ta pomoc jest niedostateczna, powiatowa władza administracji ogólnej z inicjatywy własnej, lub w razie zwrócenia się pracownika, udziela pomocy lekarskiej na koszt pracodawcy. Orzeczenie tej władzy o obowiązku zwrotu kosztów przez pracodawcę stanowi tytuł wykonawczy w postępowaniu egzekucyjnem.

Spory, wynikłe pomiędzy pracodawcami, a pracownikami rolnymi, na tle stosowania art. 212 ustawy ubezpieczeniowej, rozstrzygają komisje rozjemcze powołane na mocy ustawy z dnia 1. VIII 1919 o załatwianiu zatargów zbiorowych pomiędzy pracodawcami a pracownikami rolnymi (Dz. U. R. P. z 1931 r Nr. 90 poz 706) w brzmieniu Rozp. Prez. Rzp. z dn. 25 IX 1932 (Dz. U. R. P. Nr. 81 poz. 713). W razie rozszerzenia działalności sądów pracy na gospodarstwa rolne, spory wymienione rozstrzygać będą sądy pracy.

(C. d. n.)

WIEŚCI ROLNICZE Z KRAJU I ZAGR.

Pierwsza zorganizowana produkcja mleka wyborowego. Rolnicy powiatu lwowskiego podjęli inicjatywę zorganizowania Związku Producentów Mleka Wyborowego. Stworzono spółdzielnię, do której przystąpiło pierwszych 16 obór podlwowskich o łącznej produkcji 6000 l. mleka.

Akcja powyższa — o wysokiej wartości gospodarczej i społecznej — zasługuje zewszechmiar na poparcie.

Mamy usprawiedliwioną nadzieję, że w bardzo krótkim czasie organizacja powyższa obejmie nietylko cały powiat lwowski, lecz wszystkich większych producentów, którzy mają zainteresowanie w produkcji mleka konsumcyjnego.

Celem uregulowania produkcji i zbytu, celem poprawy jakości mleka konsumcyjnego, celem propagowania zwiększenia konsumcji mleka higjenicznego, celem zmniejszenia pośrednictwa i kosztów handlowych i celem poprawy swego bytu — zapewne wszyscy staną w karnym szeregu!

W najbliższych zeszytach postaramy się podać bliższe szczegóły tak ważnej akcji organizacyjnej.

Sprostowanie. W artykule dr. Waleryana Zakliki p. t. „Przyczynek do problemu cen zbożowych" na str. 571 wiersz 25 zgóry wymieniona jest kwota 3 miljonów zł zamiast 30 miljonów — co niniejszym prostujemy. *Redakcja.*

Odpowiedzi Redakcji. Panu A. F. „Stałemu Czytelnikowi Rolnika" dziękujemy za szczegóły tyczące się osoby p. Inż. G., niestety jednak drukować ich nie możemy, mają bowiem charakter zbyt osobisty.

PORADNIK GOSPODARCZY

PYTANIA

183. Kuratorja Fundacji prosi o wyjaśnienie, czy pracownicy, pobierający mniej niż 100 zł miesięcznie w gotówce i w naturze, zobowiązani są płacić opłatę na rzecz Funduszu Pracy.

W myśl postanowień § 2 rozp. Prezesa Rady Ministrów, przy obliczeniu wysokości opłat na rzecz Funduszu Pracy, nie bierze się pod uwagę kwot mniejszych jak 1 zł, z czego wynika, że pracownik, który pobiera mniej niż 100 zł miesięcznie, nie podlega opłacie na rzecz Funduszu Pracy, gdyż opłata wynosiłaby mniej niż 1 zł.

Kasy Chorych obliczają jednak opłaty na Fundusz Pracy nawet od najmniejszych zarobków. *Kurator.*

184. Proszę o podanie środka do niszczenia much w oborze i mleczarni — chodzi o środek radykalny, tani, w praktyce, wypróbowany. Dotychczasowe środki jak zakładanie lepów (za drogie), wylewanie wapnem ścieków i smarowanie okien wapnem na niebiesko — zawodzą. Może PT. praktykom jest przecie znany jakiś skuteczny a nie drogi środek na te szkodniki *R.*

185. W Z. U. P. U. ubezpieczono rządcę tutejszej majętności na kwotę 220 zł, podczas gdy jego pobory wynoszą faktycznie 142 zł miesięcznie. Czy Kasa Chorych może żądać dopłaty od poborów, względnie sumy ubezpieczonej w Z. U. P. U. w tym wypadku i co czynić należy?

Nadmieniam, że do Kasy Chorych zapodano pobory miesięczne faktyczne, tj. 142 zł i od tej kwoty płacono Kasie Chorych i do Funduszu Pracy przypadające należytości. *Zarząd dóbr H.*

186. Proszę o podanie mi nazwy podręcznika botanicznego, o ile możności z barwnemi ilustracjami, i ceny, ponieważ chciałem poznać nazwy botaniczne polskie pospolitych chwastów i traw. Znam nazwy przeważnie niemieckie. *St. W.*

187. Posyłam próbkę chorych ziemniaków, które proszę zbadać, czy to nie są parchy? Czy ta choroba dalej nie będzie postępować i czy przy sadzeniu w przyszłem roku plon nie będzie się obniżał. Gatunku nie znam, prawdopodobnie są to Achillesy. Obok na tem samem polu mam Amerykany, które tej chorobie nie podlegają. Przedplon owies, ziemia lekka piaszczysta. Ziemniaki te już wykopałem, bo sieję po nich żyto, czy nie jest to za rychło, i czy przez to nie będą gniły? *St. W.*

ODPOWIEDZI

Fundusz Pracy.

(Odpowiedź na pytanie 183).

W myśl art. 15 ustawy z dnia 16 marca 1933 r. o Funduszu Pracy (Dz. U. R. P. Nr. 22 ex 1933 r., poz. 163) osoby, pobierające uposażenie służbowe, bądź stałe wynagrodzenie za najemną pracę, opłacają na rzecz Funduszu Pracy 1% pobranego całkowitego dochodu, osiągniętego z tych źródeł.

Zaś w ustępie drugim tegoż artykułu jest mowa o emerytach i rencistach państwowych, komunalnych i prywatnych, którzy również uiszczają opłaty na Fundusz Pracy, jeśli zaopatrzenie ich wynosi więcej, niż 59 zł miesięcznie.

Ustęp szósty tego artykułu zezwala Ministrowi Op. Społ. zastąpić opłaty procentowe, od zarobków nie przekraczających przeciętnie 150 zł miesięcznie opłatami ryczałtowemi.

§ 2. rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów z dnia 31. III. 1933 r (Dz. U. R. P. Nr. 22 z 1933 r. poz. 176) postanawia, że podstawę obliczania opłat, przewidzianych w art. 15 ustawy o Funduszu Pracy, stanowi suma — bez uwzględnienia jakichkolwiek potrąceń — każdorazowo przypadającego do wypłaty uposażenia służbowego, stałego wynagrodzenia za najemną pracę, emerytury, renty lub zaopatrzenia, przyczem przy obliczaniu wysokości tych opłat nie bierze się pod uwagę kwot mniejszych od 1 zł.

Pozatem ani ustawa z dnia 16 marca b. r. ani rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów z dnia 16 marca b. r. nie zawiera postanowień, któreby określały minimalną wysokość płacy względnie zarobku, od którego począwszy należy pobierać opłaty na rzecz Funduszu Pracy.

Przeciwnie, rozp. Ministra Opieki Społecznej z dnia 7. VII. b. r. o opłatach ryczałtowych na Fundusz Pracy (Dz. U. R. P. Nr. 45, poz. 373 z 30. VI. 33 r.) zawiera w § 1 postanowienie o zastąpieniu opłat procentowych opłatami ryczałtowemi i tu wskazuje wyraźnie, że opłaty te pobierane być mają od najniższego nawet wynagrodzenia, określając opłatę ryczałtową od płacy miesięcznej do 25 zł 15 gr na rzecz Funduszu od pracownika, 15 gr od od pracodawcy, łącznie 30 gr.

Postanowienie § 2 rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów z dnia 31. III. b. r. o pominięciu przy obliczaniu opłat na rzecz Funduszu Pracy kwot mniejszych od 1 zł rozumieć należy w ten sposób, że np. jeśli płaca, względnie wynagrodzenie, wynosi miesięcznie 54 zł 33 gr, to do obliczenia opłat na Fundusz Pracy bierze się jako podstawę 54 zł, zaś 33 gr jako kwotę mniejszą od 1 zł, przy obliczaniu wysokości opłat pomija się. Postanowienie wspomnianego § 2 nie dotyczy wysokości samej opłaty na rzecz Funduszu, opłaty te są bowiem do wysokości płacy miesięcznej 62.50 zł w zryczałtowaniu mniejsze od 1 zł, przy tej zaś wysokości wynagrodzenia zryczałtowana opłata na Fundusz Pracy wynosi 90 gr i przy takiej interpretacji § 2 doszlibyśmy do fałszywego wniosku, że dopiero od płacy wyższej od 62.50 zł miesięcznie należałoby opłacać Fundusz Pracy — ustawa zaś stanowi inaczej. *Zbigniew Zaklika.*

Wysokość opłat w Kasie Chorych.

(Odpowiedź na pytanie 185).

Do zarobku ubezpieczonego w Kasie Chorych, od którego Kasa winna obliczać wysokość składki, obok pensji w gotówce lub płacy roboczej, zaliczać należy po myśli art. 19 ust. 2 ustawy o ubezpieczeniu na wypadek choroby (Dz. U. R. P. Nr. 44, poz. 272 z 1920 r.) wszelkie świadczenia w gotówce (premje, tantjemy, gratyfikacje, dodatki i t. p.) i w naturze (mieszkanie, życie, ordynarja, odzież itp.), jak niemniej świadczenia osób trzecich, o ile udzielanie takich świadczeń jest w zwyczaju i wpływa na wysokość wynagrodzenia.

Jeśli zatem tak obliczone pobory rządcy wynoszą faktycznie 142 zł miesięcznie, wówczas Kasa Chorych winna obliczyć składki od tej wysokości płacy. Gdy rządca z faktycznemi poborami 142 zł miesięcznie zgłoszony był do ubezpieczenia w Zakł. Ub. Prac. Umysłowych z płacą podstawową 220 zł, mimo, że pobory jego wynosiły jedynie 142 zł miesięcznie, to Kasa Chorych nie ma prawa obliczania składek ubezpieczeniowych od kwoty 220 zł miesięcznie. Wysokość faktycznych poborów wykazać można Kasie listą płacy, względnie w tym wypadku ordynarjuszem, a zgłoszenie do ubezpieczenia w Zakł. Ub. Prac. Umysłowych z płacą 220 zł tłumaczyć można chęcią zapobieżenia obniżce podstawy wymiaru świadczeń z Zakładu Ubezpieczeń (renty inwalidzkiej lub renty starczej).

Ustawa o ubezpieczeniu pracowników umysłowych w art. 9 (Dz. U. R. P. Nr. 106 poz. 911 z 1928 r.) zezwala obowiązkowo ubezpieczonemu, w razie zniżenia jego wynagrodzenia służbowego, utrzymywać swoje ubezpieczenie w pierwotnej grupie zarobkowej. Jeśli zatem rządca był poprzednio ubezpieczony w Zakładzie Ub. na kwotę 220 zł miesięcznie i pobory służbowe zniżono mu obecnie do kwoty 142 zł, wówczas, by uniknąć obniżenia ewentualnych świadczeń Zakładu, ma prawo utrzymać w Zakładzie dotychczasową wysokość ubezpieczenia.

Celem wykazania niesłuszności żądań Kasy Chorych (składek od 220 zł) należy wnieść odpowiednie pismo do Kasy z przedstawieniem sprawy, przyczem należałoby udowodnić rzeczywiste pobory rządcy listą płacy, względnie ordynarjuszem. *Zbigniew Zaklika.*

W sprawie podręcznika botanicznego

(Odpowiedź na pytanie 186).

Dzieła w języku polskim, któreby podawało opis roślin posiadających znaczenie dla rolnika, a zatem uprawnych i szkodliwych, przy odpowiednio dobranych ilustracjach, właściwie niema. Radziłbym zatem zaopatrzyć się w atlasy botaniczne, wydawnictwa Arcta w Warszawie, z których „Świat roślinny" Wilkomma jest bardzo obszerny, zaś małe atlasiki, opracowane przez p. Arctównę podają florę krajową, podzieloną na poszczególne grupy wedle terminów zakwitania. Atlasiki te są bardzo tanie w porównaniu do pierwszego wydawnictwa, które jednak jest bardziej wyczerpujące. *J.*

Choroba ziemniaków.

(Odpowiedź na pytanie 187).

Ziemniaki nadesłane są porażone chorobą „Phytophtora infestans" (zaraza ziemniaczana). Prawdopodobnie będą gniły. Należy koniecznie zmienić nasienie, zaś przy kopcowaniu starannie przebrać bulwy, tak by do kopca dostały się tylko same nieuszkodzone. *r.*

POŚREDNICTWO PRACY I HANDLU

Zgłoszenia kupujących

Kupię kontyngent gorzelniany kampanja 1933/34. Zarząd dóbr Rogoźno, p. Sądowa Wisznia.

Kaczki Pekingi, koguty Sussexy, indyki Wirgińskie. Krzysztofowiczowa, Artassów p. Kulików.

Zarząd Dóbr Bąkowice, p. Chyrów, kupi ciętą sukę wilczycę.

Zgloszenia sprzedających

Jarzmo pojedyncze na buhaja kupi Zarząd Dóbr Zielony Kąt poczta Kopyczyńce.

Szczenięta rasy niemieckiej krótko-włosej ze znanej hodowli, liczne słowa uznania nabywców. Szczerzec k. Niemirowa.

Settery szkockie i irlandzkie, szczenięta. Maj. Bożyków p. Litwinów.

Zarząd Dóbr Bąkowice, p. Chyrów, sprzeda konia bardzo ładnego wierzchowca.

Posad poszukują

Zarząd dóbr Ordynacji Borynicze poleca pierwszorzędnego stolarza na stałą posadę. Borynicze, woj. lwowskie.

KOMUNIKAT ROLNICZO METEOROLOGICZNY P. I. M.

za okres od dn. 31-go sierpnia do dn. 6-go września r. b. Tydzień sprawozdawczy w zachodniej części Polski miał temperaturę zbliżoną do normy, w pozostałym zaś przeważającym obszarze kraju utrzymywało się dość znaczne oziębienie, zaznaczające się silniej w ostatnim dniu okresu, to jest 6-go września. Średnia temperatura tygodniowa wahała się naogół od 13-tu do 14-tu stopni, przekraczała tę wartość na zachodzie, opadała poniżej 13-tu stopni na wschodzie i północy kraju.

Deszcze w okresie sprawozdawczym były częste i obfite. Przyniosły one nadmiar opadu, znaczny w górach i na Podgórzu, w woj. łódzkiem, oraz na północnym wschodzie. Wpłynął on tu ujemnie na łąki mokre i ziemniaki. Stan tych okopowych pogorszył się również w Małopolsce wschodniej. Niemal w całym kraju, z wyjątkiem zachodniej części Poznańskiego, drugi pokos traw i koniczyn odbywał się przy pogodzie niesprzyjającej. Skutkiem ciągłych deszczów w dorzeczu Dniestru i gdzieniegdzie na Wołyniu porósł niesprzątnięty jeszcze owies: na Wileńszczyźnie, w Nowogródzkiem i miejscami na Polesiu porastają także inne zboża jare.

Siewy ozimin, rozpoczęte w tygodniu ubiegłym, na półn. wschodnich kresach objęły obecnie większą część Wileńszczyzny, lecz opóźniają się tu w znacznej mierze z powodu nadmiernej wilgoci w glebie. Siewy zapoczątkowane również gdzieniegdzie w Lubelskiem i Kieleckiem. W okolicach Warszawy rozpoczęto kopanie ziemniaków.

W tygodniu sprawozdawczym niedobór opadów miały tylko okolice Zaleszczyk, część województw: Białostockiego, Lubelskiego i Polesia, oraz Wielkopolska. W większości wypadków dawała się tu odczuć susza, wpływająca ujemnie na okopowe i koniczyny, w dorzeczu środkowego Bugu ucierpiały natomiast trawy na łąkach suchych.

W powiatach gnieźnieńskim i krotoszyńskim woj. poznańskiego wystąpiły szkodliwe myszy.

Z RYNKÓW ROLNICZYCH KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

Z krajowych rynków zbożowych. Tydzień ubiegły minął na krajowych rynkach zbożowych pod znakiem lekkiej poprawy sytuacji. Należy wnioskować z tego, iż najniecierpliwsi rolnicy już zdolali się wyzbyć tej części zbiorów, jaka na sprzedaż była przeznaczona. To też przy ogólnej zwyżce cen zanotowano wzrost zainteresowania ze strony młynów, które rozpoczęły poważniejsze zakupy.

Poszczególne giełdy notowały za 100 kg: Warszawa: żyto 14—14.50, pszenica 21—22, owies 13—13.50, jęczmień 14—15.

Poznań: żyto 13.75—14.25, pszenica 20.50—21, jęczmień 13—14, owies 12.50—12.75.

Lwów: żyto 13.50—14, jęczmień 13—13.25.

Według informacyj z Kresów, tamtejsze ceny na ziarno są niższe od cen giełdowych o 30% i więcej, a handlarze drobni wykorzystują bezlitośnie brak własnej organizacji zbytu. *„Terol"*.

Notowania Giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie dnia 13 IX. 1933 r.

Na Giełdzie obroty w pszenicy, i mące Pszenica kukurydza, hreczka i kasza hreczana zniżkują w cenie.

W innych artykułach ceny utrzymują się na poziomie dotychczasowych notowań

Tendencja skłania się ku zniżce.

Usposobienie spokojne.

CENY w złotych za 100 kg loco stacja załad. paritas **Podwołoczyska:** (pierwsze 2 cyfry — **ceny giełdowe**. drugie 2 cyfry — **ceny rynkowe**). Cyfry przed ceną oznaczają standarty giełdy w g/l.

Pszenica dw. 1933	19.25	19.75	—.—	—.—
Pszenica dw. 720	—.—	—.—	—.—	—.—
Pszenica zb. 1933	—.—	.—	18.25	13.75
Żyto 1933	13.25	13.50	—.—	—.—
Żyto w. wojsk.	14 00	14.50	—.—	—.—
Jęczmień brow.	—.—	—.—	—.—	—.—

SĄD GRODZKI W MIELNICY
O. I. dnia I. IX. 1933
E. 18/33

OGŁOSZENIE PRZETARGU

Dnia 25 września 1933 o godz. 9-tej rano odbędzie się w Sądzie grodzkim w Mielnicy w biurze Nr. 8 licytacja dochodów majętności Okopy św. Trójcy. 613

(—) W. SARACZYŃSKI
Sędzia grodzki.

Jęczmień dw. 655	—.—	—.—	—.—	—.—
Jęczmień przemiał.	—.—	—.—	11 75	12.—
Owies 1933	—.—	—.—	10.—	10.50
Owies w. wojsk.	10.50	11.—	—.—	—.—
Kukurydza kraj.	23.50	24.—	—.—	—.—
Ziemniaki przem.	—.—	—.—	—.—	—.—
Fasola biała	—.—	—.—	—.—	—.—
Groch Viktorja	—.—	—.—	—.—	—.—
Groch ½ Viktorja	—.—	—.—	—.—	—.—
Groch polny	—.—	—.—	—.—	—.—
Groch ziel.	—.—	—.—	—.—	—.—
Bobik	—.—	—.—	—.—	—.—
Wyka czarna	—.—	—.—	8.50	9.—
Wyka szara	—.—	—.—	6.50	7.—
Siano sł. pras.	—.—	—.—	—.—	—.—
Słoma pras.	—.—	—.—	—.—	—.—
Hreczka przem.	—.	—.—	17.50	18.—
Hreczka past.	—.—	—.—	—.—	—.—
Len (95%)*)	—.—	—.—	—.—	—.—
Siemię konopne*)	—.—	—.—	—.—	—.—
Łubin niebieski	—.—	—.—	—.—	—.—
Rzepak ozimy*)	—.—	—.—	34.—	35.—
Proso krajowe	—.—	—.—	—.—	—.—
Makuchy lniane	—.	—.—	—.—	—.—
Koniczyna:				
czerwona nat.	—.—	—.—	—.—	—.
dto wolna od kan	—.—	—.—	—.—	—.—
dto 97%	.—	—.—	—.—	—.—
biała w. od kan.	—.—	—.—	80.—	100.—
dto 97%	—.—	—.—	120.—	160.—
Mak niebieski	—.—	—.—	57.—	62.—

*) Wraz z workiem.

Ceny loco wagon Lwów:

Mąka pszenna 60% (brutto za netto łącznie z workami loco Lwów) 38·00 – 40·00, mąka żytnia 65% (brutto za netto łącznie z workami loco Lwów) 25·50 – 26·00, grysik kukurydziany 00·00—00·00, łubin niebieski 0·00 —0·00, otręby żytnie netto bez worka 6·— 6·25, otręby pszenne netto bez worka 0·00 —0·00, kasza hreczana 50% połówek 00·00 —00·00, kasza jaglana 00·00—00·00, kasza jęczmienna 22·00 – 23·00, pęcak 22·00 – 24·00.

Wykaz cen ziemiopłodów na placach targowych (w złotych za 100 kg)

W KRAKOWIE w dniu 8/IX 1933 r. Pszenica dworska czerw. 23·25 —23.75, dworska biała 23·00 23·25, pszenica targowa 22·25 22·75, żyto: dworskie 15·25 – 15·50, żyto targowe 15·00 – 15.25, jęczmień: na krupy 15·50—16·00, owies: dworski 11·50 12·00, owies targowy 10·75—11·25 Kukurydza krajowa 24·00 24·50, groch Viktoria 25·00 – 28·00, groch ½ Victoria młp. 00·00—00·00, groch polny 00·00, fasola biała 00·00- 00·00, okrągła 00·00—00·00, fasola biała długa 00·00—00·00, fasola biała krótka 00·00 00·00, fasola krasa długa 00·00—00·00, fasola mieszana 00·00—00·00, ziemniaki 4·50—5·00 otręby pszenne 7·50—7·75, otręby żytnie 7·00—7·25 siano słodkie n. 6·00 – 7·00, siano średnie 4·50 – 5·00, siano kwaśne 0.00 – 0,00, koniczyna pastewna 6·50—7·50. słoma długa 3·75 —4·25, słoma mierzwa 3·50 3·75, słoma prasowana 0·00—0·00.

W PRZEMYŚLU — dnia 8. IX. 1933 r., za 100 kg: Pszenica 20·00 - 00·00 zł, żyto 13·50—00·00 zł, jęczmień 13·00 00·00 zł. owies 10.00 – 00·00 zł, ziemniaki 3·00—·000 zł. siano 4·00—0·00 zł, słoma 2·50 - 0·00 zł, konicz. 4·50—0·00 zł grys pszenny 00·00—00.00 zł.

Wykaz cen bydła (w złotych za 1 kg żywej wagi).

W KRAKOWIE w dniu 8. XI. 1933 r., Płacono za 1 kg żywej wagi: buhaje 0·53 — 0·77 zł, woły 0·64—0·80 zł, krowy 0·37—0·72 zł, jałówki 0·52—0·85 zł, cielęta 0·64—1·15 zł, kozy i barany 0·00—0·00 zł, nierogacizna 1·00—1·35 zł, bitej wagi 1·10—1·65 zł. łój nerkowy 0·80 – 0·90 zł, I kl. 0·60—0.00 zł., II kl. 0·40 – 0·00 zł.

Na targ spędzono buhaji 141 wołów 94 krów 154, jałówek, 112 cieląt 484, owiec kóz i baranów — nierogacizny 784, razem 1971 sztuk. Z poprzedniego tygodnia pozostało — szt. Ogółem 1769 szt. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na konsumcję miejscową 1689, na konsumcję innych gmin 80 pozostaje niesprzedanych 0 sztuk.

Ceny koni: Pojazdowe lekkie 300·00—400.00, zł. robocze 150·00 – 200·00 zł. rzeźne 40—60 zł. Spędzono razem 126 szt.

Ceny skór: Za 1 kg. Wołowe 0·90—0·00 zł, krowie 0·80—0·00 zł, z jałówek 0·90 – 0·00 zł. cielęce za sztukę 4·00 – 5·00 zł.

Przebieg handlowy: Spęd średni, ceny bydła przedniej jakości nieco zwyżkowały, ceny innych gatunków utrzymały się na poziomie ubiegłego tygodnia.

W PRZEMYŚLU w dniu 8. IX. 1933 r. Płacono za bydło sztuki opas. 0.48 – 0·55 zł. chude 0·40—0·45 zł, chable 0·00 – 0·35 zł. cielęta 0·00 – 0·60 zł. Świnie powyżej 100 kg 0.90—1·00 zł, poniżej 100 kg 0.80 – 0·85 zł. chude 0·60—0·70 zł. do chowu 0.50 – 00·00. zł. konie rzeźne 00.00 – 00,00 zł

Na targ spędzono (w sztuk.) prosiąt cyckowych, 49 jałówek i chabli 43, swiń tuczn. 131, krów 53, koni 13.

Ceny mleka i masła we Lwowie
od dnia 4 IX do 9 IX 1933 r.

Komisja notowań cen mleka i produktów mleczarskich przy M. T. R. i Izbie Przem.-Handlowej podaje: Ceny detajliczne za 1 litr mleka pełnego na miarę 0·18 – 0·00 zł, pasteryzowanego 0·00 – 0·00 zł. w butelce z dostawą do domu 0·25 - 0·00 zł. śmietany kwaśnej o zawartości 20% tłuszczu 1·00—0·00 zł. słodkiej kawowej 12% tłuszczu 0·80 - 1·00 zł, słodkiej kawowej 18 – 20% 0·00 – 0·00 zł, kremowej 25% 0.00 zł. Za 1 kg masła deserowego 3·00—0·00 zł, stołowego 2·60—2·80 zł, kuchennego 2·40—2.60 zł, twarogu gospodarskiego 0·00—0·00 zł, mleczarskiego 0·00—0·00.

Ceny hurtowne za 1 kg masła deserowego 2·70 – 0·00 zł, stołowego 2·40 – 2·50 zł, kuchennego 2·20 – 2·30 zł. twarogu gospodarskiego 0·00—0·00 zł, mleczarskiego 0·00 – 0·00 zł.

Ceny jaj we Lwowie w dniu 8 IX. 1933 r.
Hurtownie sztuka 6 gr.
Detajlicznie „ 7½ – 8 gr.

Wydawca. Wydawn. tyg. „Rolnik". Redaktor naczelny prof. Bronisław Janowski.—Redaktorka odpowiedzialna: Jadwiga Gizowska

Należytość opłacono ryczałtem. Drukarnia A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20. Tel. 28-18.